Nr 279 Kraków, Wtorek dnia 7 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

## Od Wydawnictwa.

**Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:**

**Za miesiąc Grudzień:**

W Krakowie . 1 złr. 85 Na prowincji . 1 złr. 70

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma* ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

## Nieprzezwyciężony Urok.

## Kraj a Koło polskie.

Nagła zmiana rządu zelektryzowała — rzec można całą opinję publiczną naszego kraju. Szeroki ogół, zdradzający zainteresowanie zazwyczaj tylko dla drobnych lokalnych, spraw, ocknął się tym razem niezwyczajnie i odczuł instynktownie powagę wielkiej, dziejowej chwili.

Historja ostatnich kilku miesięcy wskazywała mu już niezwyczajnością wypadków politycznych na dokonywujący się proces pierwszorzędnego dla państwa znaczenia, lecz dopiero nagła dymisja hr. Badeniego przyspieszająca to działanie i stawiająca nas od jednego razu na przełomie dwóch historycznych epok, wyjaśniła do reszty znaczenie sytuacji, przyczyniając się do szybkiego zrozumienia skomplikowanych objawów.

A jak szybkim był ten duchowy proces, jak trafnem to zrozumienie, czy też odczucie znaczenia dokonywujących się wypadków, tego znakomitym dowodem jest klasyczne stanowisko, jakie ogół zajął wobec osoby w tak niezwykłych warunkach dymisjonowanego hr. Badeniego. W jednej chwili umiano w nim odróżnić byłego namiestnika i niegdyś absolutnego władcę Galicji od kierownika nawy państwowej snującego dalej śmiało przędzę, tkaną już przez hr. Gołuchowskiego i hr. Hohenwarta, taktyka polityka od męża stanu, wprowadzającego w życie wielką zasadniczą ideę narodowej wolności i narodowego równouprawnienia wszystkich Austrję zamieszkujących narodów. I oto nagle ten sam mąż, którego odejście z kraju do Wiednia witano przed dwoma laty z pewnem zadowoleniem, jakie daje usunięcie siły tłoczącej swym ciężarem i dławiącej wolność i swobodę ruchów, z którego nazwiskiem złączyły się smutnej pamięci krwawe i szkodliwie w kraju kierowane wybory, który jako praktyczny polityk nie był wolny od wielu zasadniczych błędów, ten sam mąż stał się nagle bożyszczem kraju, narodu, ba nawet wielkiej Słowiańszczyzny, otrzymującym wyrazy czci, hołdu i uznania od miljonów obywateli!

I oto w ten sposób nasz bierny, ociężały i politycznie niewyrobiony ogół zorjentował się nagle w przeciągu kilkudziesięciu godzin i umiawszy odróżnić wielkie wady od wielkich cnót i zalet, wielkie błędy od wielkich i znamienitych zasług stanął od razu na stanowisku bezstronnego i dojrzałego krytyka, umiejącego zapanować także nad najzdradliwszymi, bo osobistymi względami. I przyznać trzeba, że dawno już nie widzieliśmy tak silnego objawu zdrowego zmysłu politycznego ogółu obywateli naszego kraju i ich politycznej uczciwości! To też przejmuje on nas żywą radością i wiele ukojenia daje, bo pozwala z większym spokojem wyczekiwać wypadków, które nam bogata w nie przyszłość przyniesie. A przyszłość to ciężka, niepewna, trudna i wielu sił i duchowej czynności wymagająca. Społeczeństwo nasze ma podwójną misję w niej do spełnienia, bo kształcąc siebie samego, narodową siłę i energję, bogacąc zastęp świadomych nietylko politycznej pracy lecz i społecznej odpowiedzialności obywateli, wyrabiając w sobie tęgość pragnień i woli i równomierny popęd do stałej politycznej pracy, powinien równocześnie oddziaływać na Koło polskie we Wiedniu, w którem źródło naszej przyszłości w znacznej części się mieści. Zwracają się też ku Kołu oczy wszystkich obywateli kraju, i jedno wielkie na ustach wszystkich zawisło pytanie, czyli też jest ono dość silnem do tych wielkich zapasów, dość świadomem nietylko praw, lecz i ciężkich swych w przyszłości obowiązków?

Bez przesady rzec można, że ogromna większość kraju żąda stanowczej, energicznej i zasadniczej polityki Koła, zupełnie odmiennej od tej, jaką dotychczas we Wiedniu prowadzono.

Z hasłem obrony powszechnego interesu państwa, któremu podporządkowano z zasady i w praktyce interesy kraju, wstrzymywało dotychczas Koło silniejszy i szybszy rozwój tego, w czem tylko przyszłość i siła Austrji tkwić może; dziś żądamy od niego, by w imię tego samego hasła przyspieszyło właśnie to, co go niepotrzebnym lękiem dotychczas ogarniało i by nadało nieuchronnemu biegowi wypadków szybsze i stanowcze tempo. Dziś, już chyba zupełnie zaślepiony, nie dojrzy, że wielka reforma politycznego ustroju Austrji połączona z zasadniczą rewizją konstytucji i systemu rządów **musi** w najbliższej przyszłości nastąpić, a skoro tak jest i być **musi**, to logicznym i obywatelskim obowiązkiem każdego zdrowo myślącego polityka, powinno być użycie wszelkich legalnych środków, wywarcie jak największego nacisku na wszystkie bez wyjątku polityczne czynniki, by doprowadzić sytuację polityczną do tak ostatecznego punktu, iżby nareszcie bojaźliwa austrjacka polityka półśrodków runęła, a wielkie zasadnicze przeprowadzenie reformy politycznej okazało się koniecznym i jedynym środkiem ratunku. Tam, gdzie nie można przekonać, gdzie na zdrową naukę dziejów, na argumenty rzeczywistości i rozsądne przedstawienia odpowiada się nożem, gwałtem, uliczną rewolucją, lub też bojaźliwem niedołęstwem, tam się łamie, tam się gniecie, z tym większym naciskiem, że inaczej samemu się pada bez nadziei ratunku! Skoro się ten wielki przewrót raz stać musi, to niechajże się dokonywa natychmiast w chwili, w której i tak już powszechne zamięszanie ogarnęło cały nasz horyzont polityczny i wprowadziło w organizm państwowy groźny dla całości i dla części chaos.

Z sytuacji tej zdaje sobie dobrze sprawę kraj cały, a przejrzawszy i odczuwszy po upadku Badeniego polityczne położenie, żąda stanowczo i energicznie, by Koło polskie bez czułostkowej melodramatyczności uczyniło wszystko, co w jego mocy leży, i stało się jak najrychlej tym oddźwiernym, co ciężkie wrota nowej ery ku szczęściu państwa i kraju roztworzy. Na inicjatywie i jego pierwszeństwie w szeregu, tem więcej nam zależy, że takie stanowisko będzie godną odpowiedzią na ten ogrom namiętności, które przeciw nam wybuchły i na rodzącą się niestety wśród naszych w Austrji pobratymców nieufność ku naszej w przyszłości polityce. Mając powziąść ostateczne postanowienie niechaj Koło ma zawsze w pamięci tę moralną siłę, jaką mu da poparcie naszego, na szczęście politycznie już rozbudzonego ogółu, który będąc gotów wesprzeć go wszystkiemi siłami w każdej potrzebie, zwróci się jednak natychmiast przeciw niemu z całą żywiołową siłą długo zapoznawanego czynnika, gdy polityka Koła polskiego wpadłszy znów w bagno doktrynerstwa i politycznej słabości, stanie na poprzek żądaniu i stanowczej woli kraju.

Niechżeż więc Koło utrzyma łączność z wolą i opinją kraju i trzeźwą, energiczną, a stanowczą polityką zapisze się trwale na dziejowej karcie nowej ery Austrji. Jeśli zaś tego uczynić nie zechce i z krajem w sprzeczności stanąć się ośmieli, podejmie kraj rzuconą mu rękawicę i nowe idee nowemi siłami poruszy!

## Niemieckim profesorom!

Krążą pogłoski, iż grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego z inicjatywy profesora dr Kazimierza Morawskiego miało zamiar wydać odezwę, w której zaznaczyć chciano stanowisko, jakie uniwersytet Jagielloński w Krakowie zajmuje wobec prowokacji niemieckich profesorów, mieszających się do walki narodowej i politycznej przeciw Słowianom. Odezwa ta miała być wyrazem zgodnego solidarnego zapatrywania profesorów Uniwersytetu, a zarazem pewną z ich strony manifestacją.

Myśl ogłoszenia tej odezwy z wyraźnem zaznaczeniem, iż od ogółu profesorów uniwersetu Jagiellońskiego ona pochodzi, natrafiła, jak mówią na gorącą i stanowczą opozycję prof. St. Tarnowskiego. Opozycja zaś ta miała być tak silną i skuteczną, że odezwę powyższą, tylko z podpisem prof. Kazimierza Morawskiego, umieszczono w *Czasie*, jako artykuł nadesłany. Piękna ta odezwa brzmi jak następuje:

„Profesorowie niemieccy wmięszali się do toku bieżących wypadków. Dwa razy przychodziły do Austrji słowa słowa podniety z zagranicy: raz w adresie Uniwersytetów niemieckich, drugi raz w piśmie prof. Mommsena, który rzucił w wir walki namiętne słowa pogardy dla Słowian, pełne nienawiści i jadu, prawił o barbarzyństwie i twardych czaszkach barbarzyńców. Ten, który w swej historji rzymskiej przyklaskiwał wszelkim aktom gwałtu, urągał boleściom pognębionych, wywiesił wobec Słowian sztandar z napisem: *Seid hart*, i wokoło niego chce skupiać szeregi. Teraz przyszły słowa Uniwersytetu wiedeńskiego, przedstawiające niebezpieczeństwa, które z ostatnich wypadków wypłynąć miały dla kultury, której on jest ogniskiem i obrońcą."

Milczeć wobec tego nie wypada. Jeżeli nawet głosy obce wnoszą w obręb Austrji fermenty swej nienawiści, nie należy trwać dłużej w niemym spokoju. W piśmie profesorów wiedeńskich zwrócono uwagę na wychowawcze zadania tamtejszej Wszechnicy; to co rząd w ostatnich czasach uczynił, wstrząsa — według zdania tam wyrażonego — podstawami tego działania. Uznajemy przedewszystkiem w zupełności prawa każdego do bronienia swych najdroższych skarbów narodowych, prawa obrony przeciw prześladowaniu. Sami w twardej wychowani szkole, narazani na ciągłe zamachy na język ojczysty, który w niemieckiem państwie gwałtem chcą nam wydzierać, umielibyśmy współczuć z każdą ofiarą podobnych knowań i zamiarów. W świeżych jednak walkach w obrębie Austrji nie dostrzegliśmy ani tych ofiar, ani tych prześldowców. Ostatnie ministerjum zaznaczyło zaraz na wstępie swe głębokie poszanowanie dla kultury niemieckiej; później w celu uregulowania stosunków narodowościowych wydało znane rozporządzenia językowe, które się nie targnęły na język żadnej narodowości, lecz żądały od urzędników jednego szczepu w Czechach, wyuczenia się drugiego krajowego języka. Rząd oświadczył wszelką gotowość złagodzenia ewentualnych niedogodności rozporządzenia i stanowczo to zaznaczył. Odepchnięto to jednak z równą stanowczością, wzniecono opozycję bezwzględną. Wyraźnie chodziło tu raczej o obalenie rządu, niż jego rozporządzeń.

Prawo to opozycji przeciw chwilowei formie rządu przysługuje niewątpliwie każdemu. Ale całe społeczeństwo, bez różnicy narodowości, powinno się bronić przeciw postępowaniom, które coś innego walą, jak rząd chwilowy, które wstrząsają posadami państwa i moralności, a rząd chcą obalić nierządem. Tego zaś wszystkiego byliśmy świadkami w dniach ostatnich. Nie cofnięto się przed żadnym środkiem, przed ulicznictwem w parlamencie i parlamentowaniem z ulicą, przed terroryzmem ręki i noża, a przedewszystkiem przed najgrubszymi, karczemnymi insultami innych narodowości. Zaznaczamy tu z dumą, że ze strony Słowian nie padały takie słowa, które obniżają tylko tych, z których ust wychodzą. Przekraczano w tych ustępach granicę wszelkiej przyzwoitości i granice państwa, przekraczano nawet tę granicę, po za którą żadnej narodowości już nie ma. Bo stronnictwo, które każdemu rządowi jest wrogiem, a każdą narodowość, nie wyłączając przedewszystkiem

swojej, zohydzić jest gotowe, było sprzymierzeńcem w tej walce, święciło przytem swoje Saturnalia i nurzało się w słodyczach upragnionej anarchji.

Przywtarzamy zupełnie wiedeńskiemu głosowi, że z ostatnich wydarzeń doniosłe dla społeczeństwa i kultury wyrosły niebezpieczeństwa, że narażają one na szwank wychowawcze szkół zadania. Ale właśnie dlatego człowiek, który jest wychowawcą, zaprotestować musi najuroczyściej przeciw głębokiemu milczeniu, którem w piśmie profesorów pominięto czy uznano te wszystkie wybryki; — one to przedewszystkiem wstrząsają posadami ładu i kultury, one wyrzuciły na wierzch te męty i odmęty nienawiści rasowej i bezprzykładnej rasowej pogardy, uniemożebniającej dzieło wspólnej kulturalnej pracy, której przystanią ma być według odezwy Uniwersytet stolicy.

Przeciw takiemu milczeniu protestować należy, przeciw temu rozgrzeszaniu rzeczy, których nie pokryje ani nie odwoni najgórniejszy frazes o zadaniach kultury. My mamy pełne uszanowanie dla niemieckiej cywilizacji, ale dlatego piętnować musimy to, co niemiecką cywilizacją nie jest.

Myśl każdego poważnego człowieka zwrócić się musi teraz do Polaków z Koła i do klubu czeskiego, aby im przesłać wyrazy uznania za godność, z jaką się zachowali wobec napaści i insult, które na Słowian miotano, aby im przesłać życzenia wspólnego wytrwania i bratniej pracy dla dobra państwa i kultury, której przyświecają ideały ludzkości, ale obok tego ideały równie wzniosłe i równie uprawnione pojedyńczych narodów". *Dr Kazimierz Morawski*, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

## Wojsko i Żydzi.

Jednym z najcięższych podatków, jakie ludność płaci rządowi, jest podatek krwi, czyli powszechna służba wojskowa. Ludność męska najdorodniejsza, w najpiękniejszym wieku życia, musi na lat kilka oderwać się od zwykłych zajęć, musi się wstrzymać od związków małżeńskich, żeby dźwigać karabin i wyćwiczyć się w obrotach wojskowych. Ile z tego szkody, ile strat materjalnych i moralnych płynie dla jednostek i rodzin całych, trudno obliczyć. Nie tylko traci przez to żołnierz, który mógłby tymczasem zarobić na utrzymanie własne lub rodziny, ale nadto traci przez to wiele cały kraj, który na utrzymanie wojska ogromne łoży podatki. Ale trudno, dopóki ludzie i rządy nie nawrócą się do Boga i nie zaczną się kierować bojaźnią Bożą muszą być armje dla pilnowania porządku, dla bezpieczeństwa zdrowia i życia obywateli. Oświata sama tu nie pomoże.

Cóż jednak czynią żydzi wobec obowiązku powszechnej służby wojskowej? Oto usuwają się od niego i przez to zwalają większy jeszcze ciężar na ludność chrześcijańską. Zaraz po wejściu w życie ustawy o powszechnej służbie wojskowej w r. 1868 zaczęły napływać do Sejmu galicyjskiego skargi, że żydzi omijają tę ustawę. Sejm domagał się od rządu ściślejszej nad tem kontroli, ale napróżno. Upominał się o to samo na sesji sejmowej w roku 1878 poseł Franciszek Jasiński. Wydział krajowy ówczesny zajął się sprawdzeniem tych nadużyć żydowskich i przekonał się, że one się dzieją, ale zostało wszystko po staremu. Dlaczego? — a głównie dlatego, że żydzi fałszują swoje metryki, że układają niedokładne listy popisowych, że wreszcie przy samym asenterunku dopuszczają się różnych oszustw, np. przenoszą się do innych gmin pod zmienionem nazwiskiem, podstawiają za siebie innych niezdatnych do wojska lub przekupują komisje. Niema zaś nikogo, ktoby ich ściśle kontrolował, ktoby karał surowo ich nadużycia. Metryki żydowskie prowadzi żyd, nie posiadający wyższego wykształcenia, ani wyższego poczucia obowiązku; co mu szkodzi, że zamiast urodzonego i obrzezanego Mośka Kleimana zapisze Małkę Kleiman? Przecież Małki Kleiman nie będzie nikt powoływał do wojska — a Mosiek będzie i tak Mośkiem.

W ten tylko sposób można wytłomaczyć sobie, dlaczego stosunkowo tak mało żydów służy w wojsku (mianowicie jako szeregowcy, bo na oficerów, szczególnie lekarzy wojskowych, bardzo dużo się pcha żydów). Jeszcze w roku 1881 wykazywał w Sejmie poseł Teofil Merunowicz, że w wojsku austrjackiem znajdujemy Polaków 76 z każdego tysiąca ludności. Rusinów 90 na tysiąc ludności, a żydów tylko 19 na tysiąc! Roczny pobór w Galicji wynosił (w r. 1881) 14 763 ludzi, żydzi powinni byli dostarczyć w stosunku do ludności 1.600 ludzi, a dali tylko 800, t. j. połowę. Żydów powinno było służyć w armji w Galicji 14.000, a służyło nie całe 7.000! Ponieważ zaś liczba rekrutów musi być osiągnięta, i jak nie stanie jeden, to staje za niego drug , więc z tego wynika, że ludność chrześcijańska dostarczyła wtedy do wojska o 7.000 więcej swych synów w zastępstwie żydów, którzy się od tego obowiązku usunęli.

Tak było w r. 1881. Czy się potem zmieniło co na lepsze? Czy dzisiaj chętniej żydzi garną się do wojska? Wątpię. Sposób prowadzenia metryk żydowskich, sposób układania list popisowych, sposób kontrolowania żydów przy asenterunku, jest ten sam, co dawniej; więc i dzisiaj też stosunkowo mało żydów spotykamy w wojsku. I jestże to prawdziwe równouprawnienie żydów, czy też raczej nie jestże to uprzywilejowanie tego plemienia? (*Związek Chrześć.*).

## Z KRAJU.

*Lwów 5 grudnia..*

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

### *Raut dziennikarzy.*

Świątecznie przystroiły się wczoraj salony lwowskiego ratusza, do których przyszły w pomoc i prywatne pokoje pana prezydenta, bo „ojciec" miasta ma zawsze dla dziennikarzy serce otwarte, szczere i zapełnione życzliwością po brzegi, nie przelewającą się wprawdzie, ale na te ciężkie czasy i tak dobrze, gdy życzliwość odmierzana jest, jak mazur powiada, strychem.

Główne schody magistratu wydeptywane codzie przez tysiące interesantów, wyścielone są szerokiem czerwonem suknem, a służba przystrojona w paradne mundury i kokardy, rzęsiście oświetlone korytarze, nadają „wewnątrz stodole", jak ratusz lwowski architekci nazywają, pewien wygląd, z którego nawet patrząc na podwórzu baby odgadują, że panowie nie na naradę, ino na zabawę „tłumią się..."

— Fiu! fiu! — mówi jeden z radnych windując się po schodach i puszczając żonę naprzód — fiu! fiu! to nie w kij dmuchnął! Tak to tym gazetnikom dogadzają — a oni taki potem przy jakiej sposobności, zczeszą nas aż trociny polecą....

— Nie dawajcie sposobności — odparłem idąc z tyłu.

— A! dobry wieczór! Ta widzi pan..... tak się rzekło do rozmowy — ale, bo panowie umieją golić bez mydła...

— Na wszelki wypadek panie radco mydlijcie się sami, łatwiej golenie pójdzie i nie tak będzie drapać...

Sala radna udekorowana wspaniale. Upiększał ją p. Harasimowicz, tutejszy artysta malarz. Na tej sali około godziny dziesiątej tłumnie, gwarno, różnobarwnie i... ciepło. W innych salach dalszych, a jest ich kilkanaście, przestrono.

Z poza stołów, w jednym takim salonie nadobne artystki lwowskiego teatru, w powabnych i wytwornych toaletach, sprzedają losy na loterję fantową. Dochód na rzecz dziennikarzy... Teatr i dziennikarze!... Obywa się drugi bez pierwszego, ale pierwszy bez drugiego — nigdy... A artystki tyle zawdzięczają tym atramentowym... artystom, że za to w pracę swoją kładą cały swój kapitał wdzięków, temperamentu i tej karotującej filuterji, która jest cnotą przebijającą... kieszenie, gdy idzie o dobrą sprawę... To też loterja fantowa dostarczyła tak znaczny dochód, że stała się prawdziwą asekuracją rautowej kasy, więcej zasiloną biletami wstępu na przeszłym raucie, niż na wczorajszym.

Fanty loteryjne piękne, okazałe — niektóre prawdziwe cacka artystyczne — ale oczy elektryzowały kieszenie — nie fanty..

---

# NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

## POWIEŚĆ

przez

**Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy). (67)

I zdawało się margrabinie, że znajduje się we śnie, gdy usłyszała następujące słowa z ust jego:

— Szlachetne i zacne serce bije w twych piersiach, droga żono. Dobrze zrobiłem, udając się do ciebie po radę.

Zarumieniła się jak mała dziewczynka.

— Ależ ja nie wiem... nie mogę sądzić — wyszeptała zmieszana. — Pomyślałam sobie tylko: Cadier żyje jeszcze przecież. Słucha on słów twych ślepo. Pomyśl jednak, że chcąc wykonać swój zamiar, będziesz musiał wtajemniczyć go we wszystko. Czyż nie będzie to dla ciebie kłopotliwem i przykrem, żądać kłamstwa od człowieka, dla którego byłeś dotąd zawsze uosobieniem prawdy.

Margrabia uśmiechnął się, ruszając z lekka ramionami.

— Oh! — zawołał — dla ludzi takich jak on, jedna jest tylko prawda, tak jak dla dyplomatów racja stanu: wola jego przełożonego. Nie rozstrząsa on nigdy żadnych moich orzeczeń.

Pewna ironja dźwięcząca w tych słowach margrabiego, przykro dotknęła Paulinę. Bezpośrednio potem wywołał takie zdziwienie zmieniony głos męża, który powrócił znowu do krótkiego, urywanego tonu przemówienia:

— Streszczajmy się. Nie sprzeciwiasz się zatem, abym Jana uznał moim synem. Zastanowię się jeszcze. Rozważę szczegółowo wszystkie zarzuty, które z całą słusznością mi przedstawiłaś. Ale muszę zwrócić twoją uwagę, że wstawiennictwem twojem więcej zaszkodziłaś niż pomogłaś jego sprawie. Słowa twe były dla mnie dowodem, że małżeństwo Jana i Odetty uważasz jeszcze ciągle za możliwe, że nawet mu sprzyjasz i chętnie byś je widziała urzeczywistnionem. Równocześnie zaś teraz dopiero przekonałem się z jak ciężkim uporem musiałbym walczyć gdybym, usunąwszy wszelkie podejrzenia mojego ojcostwa, siły was wszystkich trojga przeciw sobie złączył. Uważam się za człowieka zaczepionego, który się broni, który broni swego nazwiska, swego spokoju, swego honoru, swego rodu wreszcie. W takich wypadkach nie można poprzestawać na półśrodkach, używa się broni, której strona przeciwna przezwyciężyć nie zdoła. Dla tego też uprzedzam cię, że bynajmniej nie zrzekam się zamiaru, który powziąłem, skoro ty zresztą wprost mu się nie sprzeciwiasz. Bo powtarzam raz jeszcze, że w uznaniu twych praw żony, nie nazwałbym Jana moim synem, jak tylko za twem pozwoleniem. Zechciej tylko zwrócić uwagę, że nie mówię tu o twoich legalnych prawach, gdyż urzędownie nie ogłoszę Jana moim synem. Czyż dajesz zatem pozwolenie na moją prośbę?

— Wiesz, że nie odmawiam ci niczego, Robercie. I teraz nie chcę ci się sprzeciwiać. chociaż pragnęłam tak bardzo, by sprawa nie miała rozwiązania.

Ukryła twarz w dłoniach. On zaś zamyślony i ponury czuł się dziwnie wzruszonym tą uległością i poddaniem, które zastał tam, gdzie się spodziewał oporu i stałego postanowienia.

Na dziedzińcu tymczasem rozległ się odgłos kopyt końskich, uderzających o kamienie. Margrabina zbliżywszy się do okna, zobaczyła Odettę wracającą ze spaceru. Zwinnie i lekko zeskoczyła młoda dziewczyna ze siodła i podniósłszy głowę spostrzegła matkę swoją w oknie. Obok niej stał margrabia. Wzrokiem i gestem zapytała, czy może wejść na górę, na co margrabia dał znak potakujący, sam zaś zwrócił się jeszcze do żony.

— Nadeszła rozstrzygająca chwila — rzekł z powagą. Odetta za chwilę stanie przed nami. Proszę cię byś nie zaprzeczała mym słowom i nie okazywała zdziwienia. Muszę wypróbować Odettę w celu zdobycia pewnych wyjaśnień, które na sąd mój wpłynąć by mogły...

Nie dokończył, gdyż drzwi się otworzyły i Odetta w nich stanęła.

Na widok wielkiej, a posępnej powagi, malującej się na obliczach rodziców, straciła dobry humor i ożywienie. Zbladła lekko, niepewna wyroku, jaki z ust ojca za chwilę usłyszeć miała. Jednocześnie w oczach zamigotał błysk, świadczący o niezmienionem a silnem postanowieniu.

— Moje dziecko — zaczął margrabia — usiądź i posłuchaj, Ani ja, ani matka nie mówiliśmy ci jeszcze nigdy do tej chwili, że masz może brata.

Odetta spojrzała na ojca wzrokiem, w którym nie było wcale zdziwienia. Przebijała się w nim nieufność. Z zakłopotaniem spuściła powieki, tak jak gdyby chciała dać do zrozumienia, że domyśla się podstępu, nie chcąc jednocześnie wyrazić, że słowom ojca nie wierzy.

— Tak — ciągnął dalej margrabia, zmieszany trochę tym wyrazem niedowierzania, jaki widział w twarzy córki, może masz brata, o którym nie mówiliśmy ci do tej chwili, gdyż były przyczyny, skłaniające nas do milczenia. Przytem był to mój syn tylko, mój wyłącznie, który się urodził jeszcze przedtem, nim zawarłem małżeństwo z twoją matką.

Odetta zapłonęła rumieńcem i niżej jeszcze spuściła głowę, zachowując ciągle milczenie.

Margrabia de Ribeyran mówił dalej:

— Nie ma wyraźnych, przekonywujących dowodów, mimo to jednak rzecz ta jest pewna. Mówię zaś o niej dla tego z tobą, że i ciebie ona z wielu względów obchodzi, zwłaszcza, że idzie tu o... Jana Valdreta.

Odetta zbladła jeszcze bardziej i nie odpowiadając na słowa ojca, utkwiła pytający wzrok w oczach matki. Margrabina odwróciła z lekka głowę, nie chcąc patrzeć na boleść i cierpienie córki.

— Patrzysz na twą matkę, Odetto. Przypomnij sobie jednak list, jaki odebrała ona od Jana. W liście tym pisze on wyraźnie o nie dającej się usunąć przeszkodzie, stojącej na zawadzie spełnieniu się marzeń waszych. Dowody, o których wspominałem przed chwilą, on w ręku posiada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zaraz po dziesiątej przybył pan marszałek hr. Stanisław Badeni z małżonką, którą wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy, p. Skrzyński, prowadził pod rękę. W chwilę potem p. Zajączkowski, prezes Towarzystwa, wprowadza pod ramię panią namiestnikową, za którą postępuje książe Sanguszko uśmiechnięty i witający znajomych.

Z arystokracji mniej, jak na poprzednim raucie — za to więcej rodzin mieszczańskich i trochę żydowskich. Wczorajszy raut był prawdziwie dziennikarski, bo ze wszystkich stron dochodziły głosy politykujących. Nawet zajmujący program muzyczny, wokalny, deklamacyjny i dramatyczny nic żarliwości politycznej nie zmniejszył. W głównej sali popisywano się na estradzie, a w dalszych masakrowano Niemców i pito... pilznera. Bufet obfity, wykwintny, ufundowany przez nasze panie, które mnóstwo „artykułów“ fundamentalnych i smakołyków z własnej kuchni dostarczyły, miał powodzenie także lepsze niż program na estradzie i dobrze posilił kasę rautową.

Szampana pito mało, po francusku przefrunęło kilkadziesiąt frazesów, po niemiecku nie padł ani jeden wyraz. Żydzi, którzy lubią pomiędzy sobą używać „kulturnej“ mowy, przystrajając ją żargonowymi kwiatkami i swoim akcentem, ostentacyjnie rozmawiali po polsku.

Zauważyłem, że na raucie nie było głównokomenderującego, ani żadnego wyższego oficera. Znajdowało się jednak kilku oficerów Polaków.

Program estradowy był obfity — nawet za obfity... Zadużo było fortepianu, zamało śpiewu... dobrego... Popisywał się barytonem dr Szulisławski, okulista. Głos pokaźny, ale ja wolę okulistykę dra Szulisławskiego. Nic nie śpiewano po francusku ani po włosku, wszystko po polsku.

Ładnie grała na skrzypcach panna Gąsiorowska. Skrzypce i młoda kobieta wydają mi się zawsze śliczną parą... Czasem przypomina kwilące dziecko... Ucinam — porównanie za ryzykowne.. Najlepiej spisali się nasi „teatralnicy“

Dzielnie deklamował wiersz Tetmajera p. Kotarbiński, oklaskiwany, dodał ustęp z „Dziadów“. Z humorem wypowiedział „Balladę studencką“ Bałuckiego p. Ruszkowski. Ubawił króciutką trawestacją humorystyczną p. Nowacki, artysta tutejszego teatru, a na zakończenie pp.: Stachowiczowa i Woleńska z dużą werwą na lilipuciej scenie odegrały „Artykuł wstępny“, intermezzo dramatyczne, które umyślnie dla wczorajszego rautu napisał p. Stanisław Rossowski. Dużo w tym „Artykule“ wdzięku poetycznego, ale nerw dramatyczny słabo pulsuje — jak zwykle u liryków — a p. Rossowski nawet jako dziennikarz jest lirykiem...

Więc, tedy, nasza dziennikarska rzesza wzmogła się znowu dzięki artystkom i artystom, panu prezydentowi Małachowskiemu, dającemu zawsze przykład z siebie, gdy sprawa ma jakąkolwiek styczność z literaturą lub sztuką; dzięki paniom naszym, co białymi i różowymi paluszkami zajęły się prozaicznym bufetem, dalej panom prezesowi i vice-prezesowi Towarzystwa: Zajączkowskiemu i Skrzynieckiemu za bardzo gorliwą pracę i trudy przy urządzaniu takiego rautu — no, i wreszcie, dzięki szanownej lwowskiej publiczności, która nie okazuje, wprawdzie, zbytniego zapału dla literatury i sztuki — ale lubi bardzo, gdy się kogo „pusknie w gazety“. *Zet.*

## ZE ŚWIATA.

*Paryż 5 grudnia.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

**Sprawa Esterhazego. — Kobieta adwokat. — Jubileusz Seweryny Duchińskiej. — Słówko o Madasgarze. — Nowy minister sprawiedliwości.**

Weszliśmy w nową fazę sprawy Dreyfus-Esterhazy. Gdy wszyscy byli pewni, że owa piekąca kwesja, tocząca jak rak społeczeństwo francuskie, zostanie już stanowczo załatwioną i nigdy już o niej nie posłyszymy, nagle jak *deus ex machina*, ukazał się list Esterhazego, wystosowany do jenerała Pellieux. Brzmi on jak następuje:

„Mój jenerale!

Jakkolwiek niewinny, od dni piętnastu przechodzę tortury nadludzkie.

Sądzę, że posiadasz pan w ręku wszystkie dowody nikczemnego spisku, mającego na celu zgubę mojej osoby. Potrzeba jednak, aby owe dowody były dostatecznie wyjaśnione w rozprawie sądowej i aby nikt nie wątpił o ich prawdziwości.

Proste uwolnienie mnie od zarzutów nie wystarcza już obecnie i nie zapewni mi spokoju. Jako oficer posądzony o zdradę główną, mam prawo żądać, abym został postawiony przed sądem wojennym, najwyższą instancją sprawiedliwości wojskowej. On tylko może mnie uwolnić od nikczemnych zarzutów i oczyścić mój honor.

Oczekuję decyzji pańskiej w tym względzie i w każdej chwili jestem gotów stawić się na wezwanie paryskiego sądu wojennego.

Esterhazy“.

List ten aż nadto dowodzi, że major Esterhazy prześladowany zawzięcie przez przyjaciół Dreyfusa, chwycił się gwałtownego środka, aby wyjść z matni. Musi być także pewnym swojej niewinności, gdyż inaczej nie ryzykowałby swojej osoby, gdyż według nowego prawa, w razie dowiedzenia mu przestępstwa, czeka go kula.

Wobec tego faktu, dalsze podawanie szczegółów o tej sprawie, nie ma żadnej racji bytu i zamykam tę rubrykę, aż do zebrania się sądu wojennego.

Jak już donosiłem, panna Chauvin licencjantka prawa na uniwersytecie paryskim, wniosła do trybunału podanie, aby na podstawie dyplomu udzielonego jej przez wydział prawny, mogła złożyć przysięgę i zarazem rozpocząć praktykę adwokacką. Prośba ta została jednak odrzucona. Nie wchodzę tu w meritum sprawy, ale dla czegoż minister oświaty pozwala uczęszczać kobietom na uniwersytet, opłacać taksy i składać egzaminy, jeżeli później trybunały nie pozwalają im otwierać kancelaryj adwokackich i zarabiać na kawałek chleba. Dziwne to doprawdy i nie wytrzymuje krytyki.

Seweryna Duchińska zanadto jest znaną w polskim świecie literackim, abym się rozpisywał o jej zasługach. W tych dniach obchodziła ona 50-letni jubileusz swojej pracy. W mieszkaniu jej przy ulicy Passy, zgromadziło się bardzo liczne grono członków tutejszej kolonji polskiej, aby złożyć hołd czcigodnej jubilatce.

Pan Ludwik Dygat przedstawiał po kolei deputacje. Słuchała ona przemów stojąco i wszyscy podziwiali kwitnące zdrowie staruszki. Gdy przy uczcie, p. Wacław Gasztowt, spełnił toast i życzył jej sto lat życia, wszyscy przyklasnęli z tem przekonaniem, że nie jest to zdawkowy frazes, ale szczera prawda, mogąca się łatwo urzeczywistnić.

W imieniu polskiego duchowieństwa przemówił ksiądz Tański i złożył wieniec i adres. Uczennica pensjonatu hotelu Lambert odczytała wymowny adres, podpisany przez wszystkie koleżanki. Uczeń szkoły batignolskiej oddeklamował wiersz na cześć jubilatki. Pan Radosławski zabrał głos w imieniu studentów polskich, uczęszczających w Paryżu do wyższych zakładów naukowych. Pan Gasztowt przemówił do jubilatki i przypomniał jej starych kolegów z emigracji 1831 i 1863 r.

Telegramy i listy z powinszowaniami nadeszły ze wszystkich stron kraju. Jubilatka otrzymała życzenia od redakcyj pism warszawskich, krakowskich, lwowskich i poznańskich, od prezydenta miasta Lwowa, od Marji Konopnickiej, od biblioteki Ossolińskich, od koła artystyczno-literackiego we Lwowie, od studentów szkoły rolniczej w Dublanach, od towarzystwa polsko-katolickiego w Opolu, od miłośników poezji w Warszawie i t. d.

W odpowiedzi na wszystkie te objawy, pani Duchińska odczytała piękny wiersz zatytułowany „Podziękowanie“, specjalnie napisany na tę okoliczność.

Po kolacji, wesoła pogawędka przeciągnęła się do późnej nocy. Jubilatka dotrzymała placu i potrafiła bawić całe towarzystwo.

Od roku nie pisałem nic o Madagaskarze, owej nowej kolonji francuskiej. Sądzićby należało, że po kilku latach panowania francuskiego panuje tam zupełny spokój i wyspa prawidłowo się rozwija dzięki cywilizacji europejskiej. Tymczasem ostatnie raporty przedstawiają stan kolonji w bardzo smutnem świetle. Rewolucja dotąd nie została stłumioną. Bandy powstańców podchodzą pod same bramy Tananariwy i mordują pojedyńczych żołnierzy, Pola leżą odłogiem, a szubienica ciągle funkcjonuje. Minister kolonij zażądał nowego kredytu w kwocie 25 miljonów franków, aby mógł zwiększyć siłę liczebną wojska, celem jak najszybszego stłumienia powstania. Świadczy to wymownie, że Francuzi są bardzo złymi kolonizatorami i nie potrafią obchodzić się łagodnie z tubylcami.

Po ustąpieniu ministra sprawiedliwości Darlana, pan Méline, prezes gabinetu, nie długo szukał zastępcy. Jest nim adwokat przy sądzie apelacyjnym Milliard. Należy on do najdzielniejszych rzeczników i fachowców. W przeciągu 20 lat zrobił znaczny majątek i obecnie poświęca się polityce. Był deputowanym. Później został senatorem z departamentu Eure. Gdy ministerjum Bourgeois stało u steru władzy, staczał z niem zawziętą walkę i głównie się przyczynił do jego upadku. Należy do republikanów umiarkowanych, jak wszyscy jego koledzy. *K. W.*

## Część urzędowa.

**Konkurs.** Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na dwa posagi w kwocie po czterysta koron (200 złr.) z fundacji imienia Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—24 lat, sieroty i po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytom. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Stefanowi hr. Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20 grudnia b. r.

# KRONIKA.

*Kraków, dnia 7 grudnia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś wtorek Wigilja, Ambrożego, biskupa wyznawcy i Agaty.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny. Wotywa o godzinie 9. Kazanie wypowie ks. Leszczyński. Sumę celebrować będzie ks. prałat J. Krzemieński, infułat i archiprezbyter kościoła marjackiego.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, przez całą oktawę, na zakończenie nabożeństwo 40-to godzinne; toż samo nabożeństwo przez cały tydzień w kościele św. Józefa PP. Bernardynek, św. Barbary. OO. Franciszkanów; OO. Dominikanów, OO. Reformatów, OO. Paulinów na Skałce, u św. Andrzeja, PP. Norbertanek i Braci Miłosierdzia.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

**Kalendarz rybacki.** W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 27, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 10.

**Stan powietrza.** Dnia 7-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 747.6, termometr 3,7 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10. Mgła.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

# Z dnia na dzień.

Uwolnienie organizatorów napaści na człowieka, który miał ten zaszczyt, że zyskał sobie nienawiść socjalnej demokracji, uwolnienie ich całkowite od winy i od kary, a ukaranie tylko nieświadomych i pożałowania godnych wykonawców cudzego planu — nie jest i nie może być niespodzianką. Ten terroryzm, rozpoczęty w Krakowie zerwaniem przedstawienia teatralnego, zerwaniem, za które — z naciskiem to zaznaczamy — nikt ukarany nie został, choć już pół roku od tego czasu upływa; ten terroryzm przeniesiony z Krakowa do Wiednia i tam uwieńczony wściekłym napadem na sędziwego prezydenta Izby i obaleniem przez pięść najenergiczniejszego i najpotrzebniejszego z rządów — wytworzył stan rzeczy, w którym wymiar sprawiedliwości staje się wprost nieprawdopodobnym. Sam tytuł „socjalisty“ wystarcza dzisiaj za rodzaj puklerza, przed którym drżą nie już dorabiający się awansu, skromni i Bogu ducha winni urzędnicy, ale najpierwsi, najpotężniejsi w państwie dygnitarze. Wypuszczenie Wolfa było jeneralną sankcją prawa pięści, jakie przyznano w Austrji Niemcom i socjalistom. Od tej chwili słusznie mają prawo socjaliści uważać za bezprawie wszelkie pociąganie ich do odpowiedzialności za napaść w dziesięciu na jednego z przytrzymaniem rąk napadniętemu dla tem większego bezpieczeństwa... Co innego Słowianie-niesocjaliści... Dla tamtych jest *Faustrecht*, dla tych jest *Standrecht.*

W takich warunkach dziennikarze, którzy uważają za swój obowiązek zwalczać socjalną demokrację i to zwalczać nie pozornie, *pro honore domus* — ale przedewszystkiem skutecznie, choćby się to miało wszystkim „stróżom godności pióra“ w rodzaju Straszewiczów & Zenonich, niepodobać — znajdują się w trudnem położeniu. Broń palna, w którą się uzbroiła nasza redakcja, musi zastąpić rękojmię bezpieczeństwa, jakiej w normalnych warunkach dostarczać winien ustrój państwowy.

Że nie pójdziemy za przykładem decydujących w Wiedniu czynników i nie skapitulujemy przed gwałtami przy całej ich nietylko bezkarności ale wprost zachęcie, jakiej doznają — o tem możemy socjalną demokrację zapewnić — i przekonać. Nie polemizuje się o zasady z przywódzcami stronnictwa, którzy zarówno w walce z dziennikarzami jak i posłami w parlamencie używają pięści za najwyższy argument. Byłoby to w sam raz tyle skuteczne, co strach na wróble wobec szarańczy, niszczącej dobytek...

I dzięki Bogu mamy coraz więcej nadziei, że wytępimy tę szarańczę z kretesem! Socjalna bowiem demokracja jest na szczęście u nas objawem przemijającym... Co jest jednak niestety nieprzemijącem, to plaga żydostwa, które w sobotę wysłało luminarzy swojej palestry ażeby urządzić orgię zemsty na naszym dzienniku. Wściekłość. z jaką obaj synowie Izraela rzucali się na nas, przez to właśnie, że była tak zrozumiałą i składała świadectwo skuteczności naszej walki, była rozbrajająco komiczna: przewyższyła w trójnasób słynne w swoim czasie Abłamowiczowskie paszkwile! *Das war einfach gross uud gar fein*! Niech żałuje kto nie słyszał. Kto nie jest antysemitą, ten stałby się nim, słysząc skandaliczną elokwencję tych dwóch nieprzebierających w środkach żydziaków... *Vivant sequentes!* △

**Kazimierz hr. Badeni** przybył dziś o godz. 9 minut 45 rano pociągiem warszawskim do Krakowa. Powitanie przygotowane na prędce wypadło pięknie.

* **Czesi przyjeżdżają!** Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie przybyć ma do Krakowa kilku posłów czeskich. Między innymi odwiedzić mają Kraków posłowie Horzica i Brzeznowsky. Organizuje się w mieście komitet, ażeby godnie przyjąć drogich gości. Ma być przyjęcie na dworcu, pochód przez miasto i następnie olbrzymie imponujące zgromadzenie, na którem reprezentowane będą wszystkie narodowe stronnictwa w kraju. Przedmiotem obrad będzie wspólny interes słowiański w Austrji. Posłowie młodoczescy będą przemawiać. Przygotowuje się zatem w Krakowie wielkie polityczne święto.

† **Admirał Sterneck.** Komendant marynarki austrjackiej, admirał Sterneck zmarł na udar sercowy. Onegdaj jeszcze brał udział w posiedzeniu delegacyj. Z powodu lekkiej niedyspozycji opuścił posiedzenie wcześniej i powrócił do domu; nie przypisywał zresztą swej słabości żadnego znaczenia.

Wieść o smutnym wypadku wywarła wrażenie przygnębiające. J. C. Mość na wiadomość o nieszczęściu, posłał generała-adjutanta Paara do wdowy z wyrażeniem najgłębszego współczucia. Dnia pogrzebu dotąd stanowczo nie oznaczono; prawdopodobnie odbędzie się dzisiaj. Zwłokom oddane zostaną najwyższe honory, a J. C. Mość prowadzić będzie osobiście kondukt pogrzebowy.

Smierć admirała Sternecka nastąpiła zupełnie niespodziewanie.

Wieczorem w sobotę admirał był jeszcze na delegacyjnym obiedzie dworskim. Gdy powrócił, położył się do łóżka i kazał przywołać lekarza sztabu marynarki, który uznał stan jego, jako nie budzący niepokoju. Cierpienie miało polegać na lekkiej słabości serca.

Noc przeszła admirałowi bez snu; przy łożu czuwała jego małżonka, zaślubiona dopiero d. 1 listopada roku zeszłego. Wczoraj przed południem chory pozostawał w łóżku i nie przyjmował żadnych referatów, ale nikt nie przypuszczał niebezpieczeństwa.

Nagle o trzy kwadranse na pierwszą admirał pochylił głowę na bok, oddech jego urwał się — i bez walki skonał. Zona pospieszyła do łóżka, ale admirał był już nieżywy.

Br. Maksymiljan Daublebsky von Sterneck zu Ehrenstein urodził się 14 lutego 1829 r. w Celowcu. Po ukończeniu kolegium marynarskiego wstąpił w r. 1847 do marynarki wojennej. W bitwie pod Lissą (1866) brał udział, jako kapitan i komendant okrętu admiralskiego „Tegetthof“, którym zatopił włoski okręt admiralski „Re d' Italia“. Za ten czyn odznaczony został krzyżem rycerskim orderu Marji Teresy.

W r. 1870 mianowany komendantem portu wojennego w Poli, w r. 1872 kontradmirałem, przedsięwziął wspólnie z hr. Wilczkiem na jachcie „Isbiiren“ podróż do Nowej Zemli dla popierania austro-węgierskiej ekspedycji do bieguna północnego pod wodzą Payera i Weyprechta. W latach 1873—1875 był komendantem eskadry na morza Sródziemnem, potem komendantem arsenału morskiego w Poli, w r. 1883 wiceadmirałem, 1884 komendantem marynarki i szefem sekcji marynarskiej w ministerstwie wojny, wreszcie w roku 1888 mianowany został admirałem.

Sterneck pochodził ze starej czeskiej rodziny szlacheckiej.

**Doroczne nabożeństwo.** We środę dnia 8-go grudnia o godz. wpół do 11 w kościele św. Barbary odbędzie się staraniem Kongregacji kupieckiej doroczne uroczyste Nabożeństwo, jako w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., patronki stanu kupieckiego w Polsce.

* **Z Konwentu Braci Miłosierdzia.** Dotychczasowy podprzeor O. Homobonus Kyjowski i kierownik ambulatorium szpitala Bonifratrów na Kazimierzu, świeżo mianowany został przeorem konwentu w Wyzowicach na Morawie. O. Homobonus, który opuszcza nasze miasto, przez pięć lat swoją mozolną pracą wielce się zasłużył tak w mieście jak i okolicy. W latach epidemji 1892, 93 i 94, w pielęgnowaniu dotkniętych cholerą lub ospą odznaczał się gorliwością i zaparciem jako prawdziwy mąż powołania i brat, tego najzbawienniejszego konwentu. Wskutek tych zbawiennych zasług, został na przedstawienie przeora O. Laetusa Bernatka mianowany superjorem tutejszego konwentu. Jeżeli konwent krakowski traci w osobie O. Homobonusa wielce umiłowanego subperjora i brata, a przeor O. Bernatek swoje dotychczasowe wyręczenie, to Kraków i jego okolica traci w osobie O. Homobonusa jednego z najzręczniejszych operatorów dentystyki. Wystarczy przytoczyć, że O. Homobonus Kyjowski w ciągu pięciu lat wydobył cierpiącym przeszło 60.000 zepsutych zębów. Żegnając O. Homobonusa, zaznaczyć winniśmy, że zasługuje on obok miana przyjaciela biednej i cierpiącej ludzkości, zarazem na miano przyjaciela naszej narodowości, o czem osobiście nieraz przekonaliśmy się. Naszego pobratymca serdecznie żegnamy, życząc mu długich lat! „Na zdar!“

* **Nowy wydział** Magistratu, a zatem szósty z kolei, ma być utworzony wyłącznie dla spraw ubogich. W sprawie tej obradowała ankieta w piątek dnia 3 b. m., zwołana przez p. prezydenta.

* **Wieczorek Seweryny Duchińskiej,** który się odbędzie w piątek d. 10 b. m. staraniem „Czytelni dla kobiet“ ul. Szpitalna l. 7 rozpocznie odczyt prof. W. Stroki. Część drugą wypełnią produkcje wokalno-muzykalne. Początek o godzinie 6 wieczorem.

**Strumień zimnej wody.** Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał następującą odezwę do młodzieży uniwersyteckiej: „Piękna Wasza i w zasadzie pochwały godna manifestacja patrjotyczna, zanadto się przeciąga i dlatego poczyna się wyradniać. Nocny pochód z soboty na niedzielę, ze śpiewami i okrzykami dowodzi, że dajecie się porwać gorączce i zapałowi politycznemu, chorobie, króra smutny może mieć koniec. Tego rodzaju demonstracje, przyczepione do owacji dla naszego znakomitego męża stanu rzucają cień na tę ostatnią, uwłaczają nawet temu mężowi, którego uczcić zamierzyliście i godności akademickiej nie odpowiadają. Od nich już tylko krok jeden do zaburzeń ulicznych, których przecież — jak silnie przekonany jestem — wywoływać nie chcecie. Panowie! nie chciejcie iść za przykładem tych, którzy w ostatnich czasach w sposób tak niewłaściwy swoją „wyższą kulturę“ okazywali; Wy poprzestańcie na tem, co uczyniliście w sobotę przed południem — i wróćcie do porządku. Kraków, dnia 5 grudnia 1897. *Ks. Knapiński*“.

Nie wiemy jakie informacje miał czcigodny ksiądz rektor o manifestacjach sobotnich. Jako naoczni świadkowie możemy stwierdzić, że manifestacje sobotnie odbyły się z wielką powagą. Czy to dobrze oblewać zimną wodą ten piękny zapał, na który od tak dawna i z takiem zwątpieniem czekaliśmy? Oczywiście i my przestrzegamy gorąco przed wybrykami, i wzywamy serdecznie młodzież do zachowania godności. Zachęcać ich jednak, aby wrócili do dawnej martwości i bierności — nie możemy.

* **Echa z wiecu.** Wiec, który odbył się w sobotę u Johna, zgromadził nie tylko młodzież akademicką, ale i uczniów szkoły Sztuk pięknych, uczniów wyższej szkoły przemysłowej, młodzież seminarjum nauczycielskiego. Pisząc sprowozdanie, opuściliśmy, iż na wiecu uchwalono adres dla Badeniego, oraz podniesiono myśl zjazdu słowiańskiego w Krakowie. Jeszcze raz zaznaczamy, że wiec odbył się zupełnie poważnie i ani na chwilę nie przestał być tylko wielką, imponującą manifestacją na cześć b. prezydenta Kazimierzo hr. Badeniego

**Na wczorajszej wieczornicy** w „Sokole“ naszym urządzono owację dwom posłom naszym do Rady państwa drowi Danielakowi i ks. Szpondrowi, wyrażając im uznanie za zajęcie w parlamencie stanowiska po stronie zjednoczonych Słowian. Prezes Turski serdecznie przemówił do posłów, wykazując, że w idei sokolej spoczywa jedność słowiańska i walka z niesłusznemi roszczeniami żywiołu germańskiego, dlatego obowiązkiem sokołów na każdem miejscu i na każdem stanowisku pamiętać o tej wielkiej idei sokolej, strzedz jej i w życie ją wprowadzać. — Druh Danielak i ks. Szponder podziękowali za serdeczne przyjęcie i niezasłużone uznanie, bo zrobili tylko to, co im obowiązek, co uczucie polskie, krew polska i sumienie nakazywało. Złożyli w końcu uroczyste przyrzeczenie, że w myśl wielkiej idei sokolej zawsze stawać będą w szeregach słowiańskich do walki z germanizmem. — Wieczornica przeciągnęła się dość długo po północy, przeplatana własną b. dobrą orkiestrą, „Sokoła“ śpiewami, deklamacją itd.

Orkiestra w „Sokole“ niedawno utworzona stanie się wkrótce stałą instytucją. Utworzyli ją akademicy, młodzież innych wyższych zakładów naukowych i kilku jeszcze druhów z innych zawodów. Gra już dzisiaj bardzo dobrze i będzie z czasem jedną z najlepszych amatorskich muzyk.

**Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie, odbędzie się w środę d. 8 bm. o godz. 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Szpitalnej l. 7, I. p.

Porządek dzienny: Sprawozdanie wydziału z działania całorocznego, oraz obrotu kasowego i bibljotekarskiego. Wybór nowego zarządu. Zmiana statutu. Wnioski członków. Ze względu na ważność spraw, dotyczących dalszego rozwoju „Czytelni“ upraszamy członków o jaknajliczniejsze przybycie.

* **„Nowa Reforma“** w sprawozdaniu z procesu Kaczanowskiego i wspólników, pisanem z najzupełniejszą złą wiarą, stara się rzeczy przedstawić tak, że p. Ehrenberga przytrzymywano tylko dlatego, aby Kaczanowskiego uchronić przed... „napaścią“... Nie chcemy użyć wyrazu, jaki nam się nasuwa na określenie tej dziennikarskiej i koleżeńskiej... nielojalności. Jeżeli o niej wogóle wspominamy, to jedynie dlatego, żeby zaznaczyć silne i niewzruszone przekonanie, iż szanowny redaktor odpowiedzialny *Nowej Reformy,* którego poczucie honoru nie ulega najmniejszej wątpliwości, nie ma z tą nielojalnością oczywiście nic wspólnego i sam zapewne najgłębiej ubolewa, że jego reporterzy, pozostający notorycznie w stosunkach z socjalną demokracją, stawiają go po raz już drugi z umyślną złośliwością w przykrem i fałszywem położeniu. Wyrażamy mu z tego powodu szczere i pełne naszego niezachwianego szacunku współczucie.

* **Wybory parafjalne.** Z upływem bieżącego roku 1897 kończy się sześcioletnia kadencja czynności komitetów parafjalnych. Zachodzi zatem potrzeba wyboru nowych niestałych członków dla wspomnianych komitetów w myśl ustawy z dnia 15 sierpnia 1866 r. Ponieważ parafjanie przy wyborze niestałych członków komitetu głosują przez swego pełnomocnika, przeto poprzednio nastąpić powinien wybór pełnomocników parafjan. W tym celu lista paratjan-wyborców wystawioną będzie od 7 do 10 grudnia b. r. w Wydziale IV Magistratu, gdzie ją wyborcy-parafjanie przejrzeć i uwagi swe względem jej uzupełnienia lub wykreślenia nieuprawnionych poczynić mogą. Równocześnie zarządza się doręczenie wyborcom kart legitymacyjnych do wyborów. Gdyby jednak ktokolwiek z wyborców do dnia 11 grudnia b. r. karty legitymacyjnej nie otrzymał, zechce zgłosić się po nią w dniach 11, 12 i 13 grudnia br. w godzinach urzędowych do Wydziału IV Magistratu. Wybory pełnomocników parafjan odbywać się będą w dotyczących kancelarjach parafjalnych od godziny 9 do 12 przed południem, a mianowicie: w parafji N. P. Marji, św. Krzyża, św. Florjana, św. Mikołaja dnia 14 grudnia; św. Anny, WW. Swiętych, św. Szczepana, św. Norberta dnia 15 grudnia.

* **Loterja fantowa** na dochód Stowarzyszenia nauczycielek, która się odbyła onegdaj po południu w sali hotelu Saskiego, zgromadziła mimo konkurencji zabawy odbywającej się równocześnie w „Sokole“ i w kasynie powszechnem bardzo liczną i doborową publiczność. Piękne fanty rozłożone na kilkunastu stolikach przeszły w krótkim czasie w ręce szczęśliwych wygrywających, szczególniej dziatwy, która w towarzystwie rodziców bardzo licznie zapełniła salę. Lalki, kosze szczęścia, kwiaty i stoliki z innemi fantami były formalnie oblężone przez zastępy publiczności; duży odbyt miał także bufet pod kierunkiem hr. Andrzejowej Potockiej, p. delegatowej Laskowskiej i p. Kasparkowej. W przyległej sali odbywały się przedstawienia latarni czarnoksięskiej. Podczas loterji, która skończyła się po godzinie 6 wieczorem, przygrywała na galerji orkiestra wojskowa. Dochód z loterji, jak nam donoszą, wynosi przeszło 800 złr. brutto.

* **Prowokacja.** Prowokować można nietaktem. Taką prowokacją jest bezwątpienia sprowadzenie w obecnej chwili z Wiednia niemieckiej kapeli damskiej przez p. Dydasia. Orkiestra ta nietylko wygrywa obce nam a dziś wstręt budzące piosnki, ale ma śmiałość jeszcze popisywać się natrętnie śpiewem, naturalnie po niemiecku. P. Dydaś, który powinien zrozumieć sytuację, jako Polak i jako kupiec, pojmie chyba łatwo, że dzisiaj niemiecka orkiestra nie jest na czasie w Krakowie. Nikomu przyjemności nie sprawia a prowokuje. U młodzieży krew kipi — trzeba się z tem liczyć. Wszelkie kary rozciągnięte na młodzież w tym wypadku, są wręcz niesprawiedliwe; tu stroną wyzywającą jest p. Dydaś i on jeden konsekwencje ponosić winien.

* **Ostrzegamy** nasze gospodynie oraz mniejsze kawiarnie przed żydówką, która roznosi po domach herbatę, sprzedawając kilogram jej po 1 złr. 70 ct. Żydówka twierdzi, że herbata pochodzi z Hamburga od jej zbankrutowanego brata. Jak się przekonano herbata rzekomo z Hamburga niema żadnej wartości; jest to po prostu już raz używana a po użyciu suszona i farbowana. Zgłaszającą się oszustkę należy oddać w ręce policji, aby odebrała zasłużoną karę.

**Samobójstwo i zabójstwo.** Z soboty na niedzielę w nocy na polach ćwiczeń wojskowych w Rakowicach, powiesił się na drzewie przy starej drodze żołnierz pułku dragonów — stacjonjowanych w Konarach. — W niedzielę zaś wieczorem 5 bm., wskutek kłótni o jakąś dziewczynę, dragoni zaczepieni we wsi Rakowice, wszczęli bójkę a wpadłszy do domu Antoniego Wichra, tak ciężko poranili pałaszami po głowie syna tegoż Jana Wichra, dwudziestoletniego mężczyznę, iż tenże wkrótce potem ducha wyzionął. Przybyły patrol zaaresztował excedentów — śledztwo wdrożone. Żołnierz jeden jest również ciężko pobity.

**Sprawozdanie poselskie** składał wczoraj na zgromadzeniu włościan w Ruszczy p. sejmowy Wójcik. Zgromadzenie było bardzo liczne. Zjechali włościanie z całej północno-wschodniej części powiatu krakowskiego, chcąc usłyszeć z ust posła Danielaka i posła ks. Szpondra, którzy swój przyjazd do Ruszczy zapowiedzieli, co się dzieje w Radzie państwa w Wiedniu. Po udzieleniu p. Wójcikowi wotum ufności za działalność w Sejmie, zabrał głos dr Danielak i przedstawił ostatnie wypadki w parlamencie. Z niezwykłą ciekawością i zainteresowaniem, powstrzymując chwilami oddech w piersiach — słuchali włościanie opisu scen i burd z ostatnich dni listopada. Następnie zabrał głos ks. Szponder, nawołując włościan do solidarnej obrony własnych interesów, do samopomocy, do obrony wspólnej przed żywiołem lichwiarskim, wysysającym krew chrześcijańską etc. Podczas dyskusji, w której zabierali głos włościanie, wyrażono oburzenie tym wszystkim, którzy stanęli po stronie rzeszy germańskiej, prusofilskiej, depczącej prawo do bytu i życia ludów słowiańskich. Wezwano posłów włościańskich, aby wytrwali na stanowisku, jakie zajęli, aby szli nadal ze

Słowianami, tworząc z nimi jedność w wszystkich sprawach narodowych i słowiańskich. P. Danielakowi wyrażono podziękowanie i uznanie za dotychczasową działalność. Na wniosek p. Wójcika i kilku innych włościan, uchwalono wotum nieufności p. Daszyńskiemu za to, że w Radzie państwa popierał niemców i razem z nimi doprowadził do tego, że Rada państwa została ubezwładnioną i musiano ją zamknąć, pozbawiając tem samem lud galicyjskiej jedynej opieki przed nadużyciami ze strony starostów, urzędników i żandarmerji galicyjskiej. — Uchwalono wyrazić życzenia i pozdrowienia oraz przesłać wyrazy jedności ludowi czeskiemu na ręce posłów czeskich.

* **Teofil Miałkowski**, rękodzielnik, urodzony w Krakowie w r. 1822, uczestnik ruchu narodowego w r. 1863/4, zmarł we Lwowie po dłuższych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 75 r. życia.

**Polskie akademickie** stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu urządziło dnia 4 b. m. wieczorek ku czci Adama Mickiewicza, na którym było obecnych 11 posłów; z tych dep. Abrahamowicz i dr Kramarz byli po koncercie przedmiotem licznych owacyj. Uroczystość w całości wypadła bardzo dobrze, z licznych punktów programu wyróżniła się znakomita gra skrzypka p. Teodorowicza i śpiew pny Kasznicówny, artystki Burgtheatru. Wieczorek zakończył wzniosłą mową deput. prof. dr Roszkowski. Po wieczorku obecni udali się na wspólną biesiadę u Lehmingera, gdzie wychylono dziesięć toastów w następującym porządku: akademik Wolfram prezes „Ogniska“, hr. Dzieduszycki wzniósł zdrowie pań, Szczepanowski, akad. Krzyżanowski na cześć solidarności słowiańskiej, doc. uniw. Murko (Czech) po czesku na cześć polskiego narodu, Lewicki na cześć młodzieży polskiej, ad. Skołyczewski, Słowieniec N. po słoweńsku zdrowie Polaków, akad. Wolfram zdrowie Koła polskiego i posłów w ręce hr. Dzieduszyckiego, na co ten odpowiedział znakomitą mową, wychylając toast ku czci młodzieży słowiańskiej. Zabawa przeciągnęła się w późną noc wśród miłych rozmów. Prócz dep. Dzieduszyckiego byli następujący posłowie obecni na uczcie i wieczorku: Lewicki, Rychlik, Znamirowski, Roszkowski, Abrahamowicz, Rutowski, Struszkiewicz, Szczepanowski, dr Kramarz i Stránský. Fundusze „Ogniska“ zostały przez wieczorek powiększone, dochód bowiem z niego wynosił brutto 150 złr.

**Znowu jeden mniej.** Z Paryża donoszą: W południowej Francji, w mieście Cahors, stolicy departamentu Lot, zmarł w tym czasie dziewięćdziesięcioletni rodak, oficer wojsk polskich z 1830 i 31 roku, śp. Jakób Malinowski, a mimo tak sędziwego wieku i tylu lat spędzonych w nieustannej, a gorliwej pracy umysłowej na tułactwie, był zadziwiającej przytomności umysłu aż do skonu.

W świecie literackim francuskim, zwłaszcza też przyrodników był znany i ceniony śp. Malinowski. Był też współpracownikiem wielu pism polskich. Oto treściwy życiorys zmarłego Polaka na tułactwie:

Nieboszczyk urodził się 1 września 1808 roku w Warszawie, tam pobierał nauki aż do uniwersytetu i zyskał stopień geometry rządowego. Znał i władał gruntownie prawie wszystkimi językami europejskimi, znał też narzecza słowiańskie, co mu potem dało chleb zacny i uczciwy, bo jako współuczestnik rewolucji listopadowej, musiał się schronić wraz z innymi niedobitkami na zaszczytne tułactwo do gościnnej Francji, gdzie zaraz został profesorem w gimnazjach i liceach: w Semur, Macon, Dijon, Alais, Augers i w Cahors, z wielką korzyścią dla swych uczni, którzy go kochali i szanowali. Pracowitym był badaczem i szperaczem w przeszłościach, a nawet założył odpowiednie stowarzyszenie uczonych we Francji, a do śmierci był współpracownikiem naukowego Cosmos'a. Przez ostatnich szereg lat utrzymywał się z dostatniej emerytury i myślał ciągle o powrocie do Polski.

**Nekrologja.** Franciszka Brylińska, lat 82, zmarła w Krakowie.

— Błażej Zaremba, lat 60, zmarł w Krakowie dnia 3-go bież. miesiąca.

## Teatr Literatura i Sztuka.

### Wieczór uroczysty ku uczczeniu Władysława Żeleńskiego.

Że społeczeństwo nasze godnie uczcić umie zasługi i talenta będące zaszczytem jego sztuki, znajdujemy świeżo na to dowód w wieczorze, urządzonym wczoraj z inicjatywy Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu Władysława Żeleńskiego z powodu 40 letniej działalności jego na polu kompozytorskim.

Zbliska i zdaleka zeszli się towarzysze pracy, aby uścisnąć rękę przyjaciela i kolegi, którym pochlubić się można, zbliska i zdaleka pospieszyli wielbiciele dla wyrażenia publicznego hołdu temu, którego dzieła pozostaną dla sztuki polskiej pomnikami wysokiego znaczenia i przy którego boku kształcą się pokolenia w zasadzie tchnącym tradycjami klasycznego poczucia piękna.

Dokoła uroczysty panuje nastrój. Na wszystkich twarzach maluje się gorące oczekiwanie ujrzenia mistrza, co z pochodnią sztuki w ręce nie zatrzymał się przez chwilę na drodze zasłanej cierniami, ale postępował razem z jej rozwojem i dziś pewną już siebie dłonią sięgać może po wawrzyny. Wreszcie wprowadzony przez prezesa Towarzystwa prof. Jordana, ukazuje się na sali Żeleński w otoczeniu członków komitetu hr. Andrzeja Potockiego oraz prof. Kasparka, a na widok ten całe audytorjum powstając z miejsca grzmotem oklasków przygłusza tony „Poloneza Matejkowskiego“, któremi orkiestra ze swej strony składa cześć jubilatowi. Następują teraz przemówienie delegatów, do których hasło daje prof. Jordan oddając w ciepłych słowach hołd talentowi przy wręczeniu w imieniu Towarzystwa muzycz. przepysznej batuty w bogatej złotej oprawie. Niewymowne wrażenie sprawiło pełne siły i świeżych myśli odezwanie się dyr. Noskowskiego, wybranego przez artystyczne instytucje Warszawy za tłómacza uczuć, do jakich pobudza chwila obecna.

W dalszym ciągu przemawiają delegaci: Towarzystwa Muzycznego we Lwowie (dr Kadyi) konserwatorjum lwowskiego (prof. Niewiadomski) „Lutni“ lwowskiej (Dyr. Cetwiński), następnie chóru akademickiego w Krakowie (p. Schwarz) „Lutni“ krakowskiej (prezes p. Konstanty Lipowski i hr. Roztworowski) i Koła liter. art. w Krakowie (Juljusz Kossak i Michał Bałucki). Przyłączają się wreszcie do mowców prof. Domaniewski w imieniu nauczycieli tudzież pp. dr Gawroński i dr Jendl i imieniu byłych, oraz obecnych uczniów konserwatorjum.

Dodać należy, że w znacznej części przemówień towarzyszą podarunki, dyplomy honorowe tudzież wieńce i kwiaty, uzupełniają zaś te serdeczne objawy czci liczne telegramy, między tymi jeden z najmilejszych — bo z „Narodnego Divadla“ w Pradze.

Żeleński wzruszony do głębi dziękuje wszystkim za wszystko, kończąc zaś przemówienie swoje zapewnieniem, że „miło dla obcych śpiewać, ale najmilej dla — swoich“ daje powód słuchaczom do nowych wybuchów i nowych uniesień.

Owacje te opóźniły oczywiście wykonanie muzycznej części uroczystości, w której stosownie do zapowiedzi zebrani dyrektorowie: Noskowski, Jarecki i Barabasz po trzykroć z kolei podejmują batutę dla odtworzenia dzieł jubilata, wypełniających ramy programu. Występuje więc na początek „Uwertura“ z opery „Janek“, potem chór Towarzystwa muzycznego intonuje majestatyczny „Psalm 46“ do słów Kochanowskiego, tworząc tem silny kontrast z muzyką baletową z „Konrada Wallenroda“, pełną rytmów żywych i oryginalnych. Wszystko to zaś widzimy przeplecione pieśniami, jadącemi w stosownem zestawieniu wskazówkę, jak w formie pieśń i talent Żeleńskiego stopniowo wzrastał i zrzucał z siebie krępujące więzy, zanim doszedł do dzisiejszego rozkwitu.

Nie potrzebujemy chyba zapewniać, że punktem programu skupiającym koło siebie szczególniejsze zainteresowanie słuchaczów była Uwertura z opery „Janek“ do której Żeleński podobno ostatnią rękę przykłada. Sam dla siebie wzięty stanowi najnowszy ten utwór Żeleńskiego pewną analogję z dawniejszą jego Uwerturą „Tatry“. Jak tam, tak i tutaj bowiem przedstawia kompozytor przy pomocy charakterystycznych swojskich tematów, zabarwionych świetnym kolorytem instrumentacji, obraz górskiej przyrody, w którym zwłaszcza okres środkowy, zaznaczający po groźnej burzy powrót do pierwotnego uspokojenia, szczególniejsze budzi wrażenie.

Gdy spóźniona pora w bliższe omówienie programu wniknąć nam nie pozwala, poprzestajemy na zaznaczeniu, że wszyscy wykonawcy wytężyli swoje siły, aby dodać blasku uroczystości. Oczywiście interpretanci części solowej programu p. Józefa Szlesingerówna i p. Gabryel Górski wiedli rej tutaj, a publiczność do końca koncertu nie szczędziła im oklasków i wywoływań.

Po koncercie odbyła się w górnej sali „Sokoła“ uczta dla Żeleńskiego, ale to już rzecz do kroniki należąca.

Tak skończyła się uroczystość obchodząca — uczestników długotrwałem wspomnieniem dzięki tej świętej iskrze, którą miłość dla sztuki rozpala w sercach swych wybrańców. *St.*

* „Katechizm religii katolickiej dla młodzieży szkół średnich“ napisał ks. dr Jan Ślósarz, katecheta wyższej szkoły realnej we Lwowie. Cena egzemplarza oprawnego 1 kor. (50 ct.). We Lwowie 1897. Nowy ten katechizm wziąłem z niemałem zainteresowaniem do ręki, bo i tak u nas na polu katechizmowem nie posiadamy zbytniej liczby podręczników, a powtóre i dlatego, że spodziewałem się znaleść w nim nowe ulepszenia i pewne ulgi dla młodzieży przy nauce przedmiotu najpotrzebniejszego. Jakoż nie zawiodła mnie zgoła nadzieja i z góry zaznaczyć muszę, iż w katechizmie powyższym ks. dra J. Ślósarza znalazłem oddawna pożądane zmiany, które okażą się korzystne tak dla przedmiotu samego jak i dla uczącej się młodzieży; co najważniejsza zaś, ułatwia zrozumienie i przyswojenie sobie zasad katechizmowych nawet mniej zdolnym uczniom. Najpierw dodatnią stroną tego katechizmu jest jego podział. Autor oczigodny, polegając na doświadczeniu własnem i nauce teologji, oraz na katechizmach niemieckich, zaaprobowanych znów przez episkopat dla kilku dyecezyj niemieckich w naszej monarchji od dawnego podziału katechizmu na 3 części, a wprowadził podział nowy na części 5, mianowicie: część I zawiera naukę „O wierze i Składzie apostolskim“; część II naukę „O nadziei i modlitwie“; część III „O miłości i przykazaniach“; część IV „O łasce Bożej i św. Sakramentach“, wreszcie część V obejmuje naukę „O chrześcijańskiej sprawiedliwości i o rzeczach ostatecznych“.

Nie tu miejsce dowodzić, że podział ten jedynie jest poprawny i słuszny. Czytelnik sam pozna z niego iż katechizm z takim podziałem obejmuje całokształt nauki katolickiej, ujęty w ramy książki szkolnej i zastosowany do nauki młodzieży dorastającej. Wszystkie te działy katechizmu autor opracował sumiennie i ściśle, poprzeprowadzał pytania i odpowiedzi w logiczną łączność tak, że rzecz sama jasno wszędzie, przedstawia się czytelnikowi.

Przytem, chcąc rzecz ułatwić młodzieży szkolnej, popuszczał autor wszędzie pytania mniej istotne, a ograniczył się na materjał niezbędnie konieczny. Katechizm jego przeto jest stosunkowo krótszy, niż katechizmy dawniejsze dla młodzieży na tym stopniu nauki. Oprócz tego autor, gdzie tego było potrzeba, wyjaśnił wyrażenia techniczne trudniejsze i pomieszczał co najcelniejsze ustępy Pisma św., ilustrujące przedmiot, o który idzie. Nadto przy odpowiednich ustępach zwraca autor w katechiźmie uwagę młodzieży szkolnej na odnośne nabożeństwa, odprawiane po kościołach, jak i na zwyczaje i tradycje przechowywane z takim pietyzmem wśród rodzin katolickich w naszym narodzie. Przez to młodzież ucząca się z tego katechizmu, wejdzie już na ławach szkolnych w styczność z kościołem parafjalnym, do którego ma uczęszczać w życiu późniejszem i już w szkole pokocha nasze rzewne zwyczaje i obchody religijne i narodowe doroczne. Wielką w tem uznajemy zasługę autora, tem więcej, że księża katecheci, byle przy ustnym wykładzie uzupełnili żywo i w odpowiednie do potrzeby słowa podręcznika ks. Ślósarza, uczynią tem samem wykład własny ciekawszym i milszym dla uczniów i przyczynią się w wysokim stopniu do zamiłowania samegoż przedmiotu. Witając przeto radosnem sercem nowy podręcznik katechizmowy dla młodzieży szkół średnich, zwracamy na niego uwagę księży katechetów i rodziców dbających o religijne wychowanie swych dzieci, a czcigodnemu autorowi wyrażamy na tem miejscu głęboką wdzięczność za jego pracę i za owoce doświadczenia, jakie złożył umiejętnie w niniejszem dziełku. *Ks. B.*

## REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 7 grudnia: **„Krytycy“**. kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego.

We środę, 8 grudnia: **„Małka Szwarzenkopf“**, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami na tle stosunków żydowskich, osnuta przez G. Zapolską (po raz 13).

We czwartek, 9 grudnia: **„Krytycy“**, kom. w 5 aktach wierszem J. Chęcińskiego (po raz 3).

W piątek, 10 grudnia: **„Hrabina Oczko“** (Grafin Guckerl), krot. w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfelda przekład M. Gawalewicza (po raz 3), przedst. popul.

W sobotę, 11 grudnia: **„Małżeństwo Olimpji“**, kom. w 3 aktach E. Augiera (po raz 1).

W niedzielę, 12 grudnia: **„Złodziejka“**, dramat w 5 akt. z prologiem G. Grangé i Lambert-Thiboust (po raz 1).

## HUMOR.

Z ogłoszeń.

„Usilne nalegania przyjaciół i życzliwych skłoniły mnie do podania do wiadomości publicznej faktu, który dotychczas uważałem za stosowne trzymać w tajemnicy: oto w przeszłym tygodniu wyznaczyłem w moim magazynie ceny tak niskie, że mi poprostu wstyd ogłosić cennik.

*X. X.*, właściciel składu materklasów“.

Mojsie, przyszedłszy do Abramka, zastaje go trzymającego koniec palca w szklance z wodą. „Wie haist?“ mówi Moszek, „co ty wirabiasz?“ „Co ja robię? nic! — brzmiała odpowiedź. —„Doktór kazał, abym ja poszedł do „łaźni“. „To dla czego nie idziesz?“ „Ja też pójdę, ale najpierw muszę się cokolwieczek do wody przizwiczaić“.

Na egzaminie z prawa.

Egzaminujący. Kto jest handlującym?

Odpowiadający. Każdy żyd.

Egzaminujący. Co jest hypoteka?

Odpowiadający. Jest to... księga w skórę, lub płótno oprawna.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 6 grudnia (w południe). Ambasador rosyjski w Konstantynopolu, Sinowjew, przybył do Wiednia.

**Wiedeń** 6 grudnia (w południe). Książę Lobkowic złożył przewodnictwo w austrjackim wiecu agrarnym.

**Bukareszt** 6 grudnia (w południe). Powstały tu rozruchy antysemickie.

**Rzym** 6 grudnia (w południe). Półurzędowy *Messagero* potwierdza wiadomość, iż cały gabinet

włoski podał się do dymisji, ażeby się ukształtować na nowo pod przewodnictwem Rudiniego.

**Berlin** 7 grudnia (rano). Wczoraj rozpoczęła się dyskusja nad przedłożeniami w sprawie marynarki. Socjalista Schönlank zwalczał w gwałtownych słowach politykę cesarza, zarzucając mu, że podkopuje systematycznie powagę parlamentu mowami, telegramami i adresami.

**Berlin** 7 grudnia (rano). Cesarz Wilhelm przyjmuje prezydjum niemieckiego parlamentu, poruszył stosunki wewnętrzne w Austrji. Cesarz krytykował ostro skandale w parlamencie wiedeńskim i wyraził nadzieję; że takie sceny, które mogłyby jedynie zniszczyć parlamentaryzm, nigdy się nie wydarzą w niemieckim parlamencie. Cesarz popierał z zapałem w dalszej rozmowie z prezydentami swoje marynarskie projekty.

**Bukareszt** 7 grudnia (rano). Zaburzenia antysemickie doszły do poważnych rozmiarów. Zburzono wiele sklepów żydowskich i uszkodzono wiele domów. Bóżnicę żydowską zniszczono.

## Gabinet barona Gautscha.

*(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).*

**Wiedeń** 6 grudnia (w południe). W sobotę odbyło się o godz. 10$\frac{1}{4}$ pod przewodnictwem hr. Franciszka Thuna posiedzenie delegacji austriackiej w obecności ministrów Krieghammera i Kallaya oraz kontradmirała Sternecka. W rozprawie nad budżetem ministerstwa wojny zabrał głos dep. młodoczeski Kaftan zwracając uwagę delegacji na wypadki dni ostatnich, które na stosunek ludności do wojska oddziałać mogły. Niemieccy żołnierze którzy obozują w czeskiej szkole w Pradze, byli tak nietaktowni, że zabawiali się śpiewami *Wacht am Rhein.* Wczoraj wieczorem — mówił dep. Kaftan, szło dwóch urzędników pocztowych z biura do domu, przechodząc obok kompanji 73 pułku piechoty Komendant oficer zwrócił się do tych panów z pytaniem wypowiedzianem w impertynencki, brutalny sposób, co to znaczy, że o tak późnej godzinie znajdują się jeszcze na ulicy. Powinni już oddawna siedzieć w domu. Jeden z urzędników odpowiedział, że wraca z biura i że jest w możności wylegitymowania się. Oficer wyciągnął na to szablę z pochwy i ciął niewinnego urzędnika w głowę. Urzędnik upadł na trotuar, dwóch zaś żołnierzy pchnęło go parę razy bagnetami, tak że ciężko rannego musiano odwieść do domu. Zdarzył jeszcze inny równie oburzający wypadek: Poseł Sejmu krajowego Pinkas, który wzywał ludność do spokoju i porządku, został w grubiański sposób przez oficera zelżony i pomimo wykazania legitymacji odprowadzony do generalnej komendy. Na podstawie tych dwóch zajść, zechce zapewne minister wojny wydać odpowiednie, a tak konieczne instrukcje zapobiegawcze.

Dep. Włodzimierz Gniewosz przedstawił następnie delegacji postulaty Koła Polskiego. Zauważył, że austrjaccy żołnierze daleko chętniej idą na twierdzę, na szańce, lub na uzbrojone wojsko nieprzyjacielskie, niż na demonstrantów. Jeśli przytem tu i owdzie zadają w podrażnieniu cios lub pchnięcie niepotrzebne to nie trzeba tego brać za złe (!?). Następnie podnosi mowca wiele dezyderatów i szczególniej odnośnie do dostaw wojskowych. Domaga się przyspieszenia wydawania certyfikatów demolacyjnych i skarży się na postępowanie władz przy odszkodowaniu podczas manewrów. Co do jednorocznych ochotników nie żąda mowca drugiego roku służby. Kto się nie uczy i nie dobrze sprawuje, ten niech służy dwa lata. Ale koszty służby jednorocznej są bądź co bądź dodatkiem do podatków. Należałoby zarządzić, by jednorocznicy mieszkali w koszarach (!), by rodzicom nie przysparzali kosztów. Następnie domaga się mowca dawania żołnierzom ciepłej wieczerzy (Brawo! *P. R.*) i podwyższenia żołdu i wyraża nadzieję, że w roku jubileuszowym 1898 zarząd wojny uczyni zadosyć tym życzeniom.

**Wiedeń** 6 grudnia (w południe). Komitet wykonawczy prawicy obradował dziś bez Gautscha *pro foro interno.* Porozumienie rządu z prawicą zdaje się być wątpliwem.

**Wiedeń** 6 grudnia (w południe). Jako kandydatów na ministra dla Galicji wymieniają: szefa sekcyjnego dra Rożę, radcę dworu Kniaziołuckiego z ministerstwa finansów i przydzielonego do ministra dla Galicji radcę dworu Chłędowskiego.

**Budapeszt** 6 grudnia (w południe) Banffy wniósł zapowiedziane przedłożenie rządowe prowizorjum ugodowego w parlamencie węgierskim. Przedłożenie to reguluje samoistnie prowizorjum, jednak w ten sposób, że gdyby w Austrji prowizorjum zaprowadzono nie w drodze parlamentarnej, pomieści się ono w ramach węgierskiego przedłożenia.

**Wiedeń** 7 grudnia (rano). Rząd zamierza kwestję prezydjum załatwić w ten sposób, że Abrahamowicz mianowanym zostanie w zamian za zrzeczenie się godności prezydenta, członkiem Izby Panów, Kramarz zaś wysokim urzędnikiem w ministerstwie. Mówią, że Koło polskie okazuje skłonność przyjęcia tej propozycji, klub młodoczeski jednak ją odrzuca.

**Wiedeń** 7 grudnia (rano). Dziś po południu odbyć się ma konferencja prezesów wszystkich klubów, na której zapadną rozstrzygające postanowienia.

**Budapeszt** 7 grudnia (rano). Przedkładając projekt samodzielnego jednorocznego przedłużenia dotychczasowych stosunków ekonomicznych z Austrją, oświadczył baron Banffy, że uchwalonego przez Sejm prowizorjum ugodowego nie uważał za właściwe przedkładać do cesarskiej sankcji, ponieważ stosunki tak się ułożyły, że **niema widoku, aby prowizorjum w Austrji mogło być konstytucyjnie uchwalone.** Według projektu obecnego ostatni termin, uchwalenia już nie prowizorjum, ale samejże ugody w parlamencie austrjackim **podobało się wyznaczyć Węgrów na dzień 1 maja.**

Na skrajnej lewicy podniosły się okrzyki: „Niech żyją niezależne Węgry!“ Partja niezawisłości przygotowuje obstrukcję. Kossuth chce uczynić wniosek formalny, prosi jednak o odroczenie dyskusji do dnia następnego ze względu na późną porę, na co się Izba zgadza.

**Wiedeń** 9 grudnia (rano). Lewica przyjmuje projekty barona Gautscha, jakkolwiek jest nim podobno wcale niezachwyconona. W ten sposób byłaby zrobiona połowa interesu. Druga połowa jednak przedstawia się bardzo kiepsko, bo Młodoczesi do tej chwili o niczem słyszeć nie chcą. Polacy natomiast oświadczyli gotowość, tak przynajmniej twierdzą w Wiedniu, odepchnięcia prezydenta Abrahamowicza (!!). To jedno tylko wiadomo na pewno, że Gautsch popiera projekt podziału Czech na czysto czeskie, mięszane i czysto niemieckie terytorja.

## Rewolucja w Czechach.

**Kolin** 6 grudnia (w połunnie). Po mowie dep. Forta, powstało tu małe zbiegowisko uliczne, które jednak nie miało poważniejszych następstw.

**Cheb** 6 grudnia (w południe). Niemcy urządzili nowe antysłowiańskie demonstracje.

**Kolin** 6 grudnia (w południe). Poseł do Rady państwa dr Fort wygłosił tu wczoraj przed swymi wyborcami mowę, na której oświadczył, że skoroby tylko rozporządzenia językowe zostały zmienione bez zezwolenia Młodoczechów, musieliby oni przejść natychmiast do najostrzejszej opozycji przeciwko rządowi.

**Praga** 7 grudnia (rano). Na posiedzeniu praskiej Rady gminnej odczytano cały szereg adresów i listów wysłanych z wyrazami sympatji dla czeskiej sprawy na ręce burmistrza Podlipnego. Między innymi przyszły listy od stowarzyszeń polskich w Chicago i Paryżu. Rada gminna zgotowała burmistrzowi Podlipnemu gorącą owację.

**Praga** 7 grudnia (rano). Gospody wolno już otwierać do godziny dziesiątej. Domy jednak muszą być już o 7-mej zamykane. W szkołach zaczęły się lekcje.

## Gospodarstwo i handel.

**Giełda zbożowa**: Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·22$\frac{1}{2}$ do 12·27$\frac{1}{2}$, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

**Wiedeń** 4 grudnia. Pomimo słabszych notowań, nadeszłych z Nowego Jorku, giełda nie była skłonna do zniżki, chociaż z drugiej strony brakło chęci do kupna. Udział w obrotach, szczególniej terminowych, był bardzo skromny. Cisza w interesie ostatecznie zaostrzyła się jeszcze bardziej i robiono tylko pojedyncze tranzakcje, przyczem kukurydza straciła na kursie od 1 do 2 centów. Pszenica zresztą, jak również żyto i owies, potrafiły się utrzymać przy cenach wczorajszych.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę 11·91 do 11·92, żyto na wiosnę po 8·87, kukurydzę na maj czerwiec po 6·83 do 6·85. Dalej notowano: owies na wiosnę po 5·78 do 5·80, a rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. Przy zamknięciu giełdy pszenica na wiosnę wzmocniła się do 11·94, zresztą nic nie zmienione.

Ceny spirytusu nie doznały żadnej zmiany. Notowanie: za gotowy kontyngentowy płacono 18·40, żądano 18·60.

**Produkcja i sprzedaż soli.** W miesiącu listopadzie 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149,205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

## POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

### Do Krakowa przychodzą:

**Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina**: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 60 wieczorem.

### Z Krakowa odchodzą:

**W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina**: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków .a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11$\frac{1}{2}$.

**Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie** otwarte jes dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej po południu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

### KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·80 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·40 — żądają: 47.85.

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje,*



Uprzejmie proszę, żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu** **firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu. Jedyna** polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „BUTELKA" i odznaczona **medalem złotym,** poleca wielkie zapasy starych kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców,** a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministerjalnego,** które nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych Handlach, Cukierniach i Aptekach na prowincji. Z poważaniem **August Charzewski,** jeneralny zastępca ze stałą siedzibą w Krakowie **ul. Wolska L. 17.** 3304

F. WOJCICKIEGO
[illegible]auracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
*[illegible]rek dnia 7-go Grudnia 1897.*
**Obiad za 1 złr.** 3609
Zupa Saint Germain
Rosół sztrudel z mięsa
Consomme al' Turque
Muszelka z muzgu
Jajka à la Maringo
Sandacz sos prowencales
Sztuka mięsa sos picant
Rozbeuf Angielski
Carre cielęce prowencales
Udziec sarni sos groseill
Zrazíki cielęce po parysku
Galaretka z Mandarynek
Pączki Wiedeńskie
Pierogi Hreczane z śmiet.
Sery — Owoce — Kawa.
**[illegible]olacja z 3 dań 75 ct.**

**[illegible]kszy skład maszyn do [illegible] SINGERA ozdobionkowych [illegible] rowerów**
[illegible] IWANICKIEGO następcy.



kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
[illegible] przesyła się franco. 3604

[illegible]wraca się uwagę
[illegible]an. Zarządów Dóbr, go[illegible]lń, młynów, tartaków, [illegible]torów, oraz wszelkich [illegible]zych zakładów przemysłowych, że
„[illegible]PIROLINY"
[illegible]ajlepszego i najodpowie[illegible]niejszego środka do oświe[illegible]a budynków gospodar[illegible]ch, którego stosownie do [illegible]fty o 50% mniej wychodzi, [illegible]yczem **nie kopci, daje** [illegible]dne **i spokojne światło,** a najważniejsze, że jest **nie-[illegible]palnym,** a dla swych [illegible]et już bardzo został rozpowszechnionym
[illegible]ówny skład
znajduje się u 3371
[illegible]ojzego Hübnera
[illegible] Lwowie, Rynek l. 38.
[illegible]niki i prospekty wysyła się gratis i franko.

**Tanio**
**[illegible]AFTĘ**
[illegible]onową i cesarską
[illegible]rji Dra **M. Fedo-[illegible]wicza w Ropie**
poleca 3512 5 5

[illegible]edykt Domagała
[illegible]ków, ul. Karmelicka 10.

[illegible]kład powozów
[illegible]l. Smoleńska l. 15
[illegible] oszklone, 2 landsolety, 3 ku[illegible]ony, 1 z budą, używane. [illegible]przedania. 3529 4 4

[illegible]la osób przejezdnych
tanio do wynajęcia 3591
jeden do czterech tygodni w miesiącu Grudniu
duże piękne pokoje frontowe umeblowane z osobnem wejściem, ogłagą opałem i światłem p. ul. [illegible]oleńk Nr. 22. II ptr. drzwi 5.

WIELKI SKŁAD
**Win Wyspiańskich**
spłk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić
**w Krakowie, Rynek gł. L. 25**
**przy nadchodzących świętach**
poleca swoje 3563 4 0
**WINA**
stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec
deserowe słodkie i wytrawne
**tylko prawdziwe i naturalne**
w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

# Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa «**Kółek rolniczych**» ogłasza niniejszem konkurs na posadę **kierownika biura,** z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Obowiązkiem kierownika jest urzędować w kancelarji Towarzystwa w godzinach biurowych, przez Zarząd oznaczonych i załatwiać wszelkie poruczane mu czynności konceptowe, rachunkowe i kasowe.

Kandydaci przedłożyć mają dowody uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia i wnieść podania swoje najdalej do **20 grudnia b. r.** do Zarządu głównego Towarzystwa «Kółek rolniczych» we Lwowie pl. Smolki l. 5. 3644

Nominacja nastąpi na razie prowizoryczne na rok jeden.

Przy stabilizacji płaca podwyższoną będzie na 1200 złr. w. a. rocznie.

*We Lwowie dnia 3 grudnia 1897.*

**BITTNER's**
**CONIFEREN SPRIT**
**nie powinien brakować**
**w żadnym pokoju dla chorych i dzieci**
rozsiewający wspaniały zapach leśny,
znakomicie działający na **organy oddechowe.**
Jedynie prawdziwe tylko z powyższą marką ochronną
**u Juljusza BITTNERA, apt. w Reichenau**
**Nied. Oest.** 3458 5 5
I flaszka 80 ct. 6 flaszek 4 złr. Rozpylacz patent. 1·80.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
W KRAKOWIE
**przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16**
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 43 0

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
**PASTILEK GERAUDEL'A**
**Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.**
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
**Bardzo użyteczne dla Palących.**
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.
3173 5 16

**Odróżniajcie prawdę od blagi!**
**Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Ilemojowski za** wyrób znakomitych **tutek nieklejonych! Takiem** odznaczeniem żadna fabryka tutek pochlubić się nie może. Do nabycia u P **St. Karlińskiego w Krakowie,** S. kiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

Można dostać **OBIADY**
z 3 potraw złożone po 40 centów, z 4 potraw po 50 i 60 ct. na samem maśle zrobione; na żądanie mogą być do domu odnoszone.
**Wdowa po lekarzu**
ulica Krowoderska **L. 21,** II ptr. na lewo. 3440 5 5

**Posada, Umieszczenie**
znajdzie nauczyciel (ka) na wsi powiat Wadowicki, płaca 300 złr. mieszkanie i wikt jak niemniej dodatek 10 złr. miesięcznie pobierać będzie ze dworu. Bliższa wiadomość u Inspektora szkół w Wadowicach. 3585 2 2

**Pracownia sukien**
pod firmą „**Flora**" poszukuje
**panien**
uzdolnionych w krawieczyźnie Karmelicka 15. 3453 6 6

**Rutynowana nauczycielka**
Polka **poszukuje lekcyj,** korepetycyj do szkół ludowych, lub w godzinach po południowych zajęcia jako lektorka. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod literami **S. B.** 3491 5 5

**Człowiek inteligentny**
**młody**
z Akademji handlowej w Wiedniu, biegły w języku niemieckim w słowie i piśmie, oraz w rachunkowości kupieckiej. **poszukuje posady** stałej przy Kasie Oszczędności, Instytucji finansowej, Asekuracyjnej lub w Interesie przemysłowo-handlowem.
Łaskawe zgłoszenia uprasza do Administracji „Głosu Narodu" p. **L. 3552.** 3552 3 6

**Dom z ogrodem**
i kawałkiem gruntu przy ul. Krowoderskiej 82
**do sprzedania**
Wiadomość u Właścicielki na miejscu. 3555 3 3

**Potrzebna Ekspedytorka**
z kaucją i dobrą rekomendacją do samoistnego prowadzenia ck. Urzędu pocztowego na wsi. Posada stosowna dla osoby starszej. Bliższa wiadomość: Wny Cmikiewicz Kraków, Długa 22 I ptr. 3364

**Szukam**
**500-2000 mórg**
**świerkowego lasu**
20-30 ctm: grubego do wycięcia. I. H. Ges hwind Megsztegnye Comitat Samogy Ungarn. 2562 3 3

Piekarnia
**sklep** z mieszkaniem **1 hala** duża mogąca być użyta na ślusarnię, stolarnię lub rzeźbiarnię zaraz **do wynajęcia.** Wiadomość Czapnicki Starowiślna 1. 3568

**Wina węgierskie**
KRAKÓW, 3471
**ul. Florjańska. L. 41.**
w domu ś. p. mistrza Matejki.

| | | |
|---|---|---|
| Hegyalajskie stoł. | 6 btlk. złr. | 2.— |
| „ pańskie | 6 „ | 2.50 |
| „ prima pańskie | 6 „ | 3.— |
| Samorodne starsze z winnic magnackich | 6 „ | 3.20 |
| Stary Zieleniak z r. 1888 | 6 „ | 3.25 |
| Hgyalaj - Cabinet specjalne | 6 „ | 4.— |
| Tokajskie | 6 „ | 4.— |
| Korona Tokajska wytraw. lub słod. | 6 „ | 4.50 |
| Szegszarder czerwone | 6 „ | 2.— |
| Ofner | 6 „ | 2.50 |
| Korona Erlauerska | 6 „ | 3.20 |

**wielki wybór wszelkich win węgierskich.**
Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewnieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 3471
Cenę rozumie się bez szkła.

**Pomocnik**
**handlowy**
zawodu korzennego, dobrej konduity, władający zarówno językiem polskim, jako też niemieckim i z dobrem pismem, **znajdzie umieszczenie** w handlu 3582 2 5
**J. Schaitter i Spółka**
**w Rzeszowie.**

**Piekarnia**
do wynajęcia lub cały dom do **wydzierżawienia** od 1-go Stycznia 1898 r. Adres poda Administracja „Głosu Narodu" p. L. **3580.** 3580 4 3

Szukam zajęcia
Posiadam dyplom fortepianu, mogę również uczyć rysunków, francuskiego języka, prowadzić lekturę w kilku językach i konwersować. Także przyjmie zajęcie się domem. Zgłoszenia Garbarska 8 Ferdynanda Mykietuk. 3539

**Panna służąca** 3583
niemka, biegła szczególniej w szyciu suk enek i bielizny dziecięcej, w prasowaniu i t. p. oraz **służący** z kilkuletnią praktyką na wsi znajdą umieszczenie we dworze **w Głębowicach** p. Polanka wielka.

**Kancelista notarjalny**
w sprawach spadkowych i hipotecznych biegły, poszukuje zajęcia. Adres: **Wincenty Joniec Krzeszowice** 3586

**Kaczki tuczone**
świeżo zabijane, skubane lub z pierzem, 1 kilogram po 80 cnt. opłatnie za pobraniem wysyła **Dwór Głębowice** p. Polanka wielka, niżej dwóch sztuk nie wysyła. 3584

**Panna uzdolniona**
w krawieczyźnie i białem szyciu poszukuje roboty w domu prywatnym. Przyjmuje także robotę i hafty do domu pod adresem **M.** L. Mały Rynek N. 7 II p. u pani Kosterskiej. 3590 2 2

**Fortepian**
wiedeński, krzyżowy (krótki) jest tanio do sprzedania, plac Marjacki l. 5 II piętro na prawo (Wikaryjka). 3598 3 3

**Z powodu wyjazdu**
**są do sprzedania**
**Meble** z saloniku obejrzeć **można** codziennie w domu ul. Dietla Nr. 99 parter na prawo od frontu. Także 3 **pokoje,** przedpokój i kuchnia od Stycznia **do wynajęcia.** 3610 2 3

**Fortepian**
krótki, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Grodzka 18 III piętro. 3628 2 2

**Mundur sokoli**
**bez butów, futro** dla starszego mężczyzny **tanio do sprzedania.** Wiadomość ulica podzamcze l. 3 II p. drzwi w rost schodow. Oglądać można między 12-3. 3629

**Adwokat**
**Dr Władysław Raschke**
doradca prawny arcyks. skarbu w Żywcu 3636 2 3
**poszukuje**
**koncypienta**
**z kilkuletnią praktyką adwokacką.**

# Zarząd Młynów Parowych
**»Maurycego Barucha« w Podgórzu**

zawiadamia P. T. Panie, ze sprzedaż detaliczną mąki pszennej i krup jęczmiennych [illegible]zawszy od 5 Kg. uskuteczni kancelarja fabryczna przy młynach, a mąka wydaje się tak, jak przez ubiegłych lat 50, wprost z magazynu młyńskiego od godz. 8-mej rano do 12-tej w południe i od 2-giej do 6-tej po południu.

Przy tej sposobności zwraca Zarząd uwagę, **że innego własnego składu w Podgórzu nie posiada.**

3535 3 6 **Zarząd.**

# Baczność!
Świeże i najmodniejsze materje
na **fraki,** anglezy, ubrania wizytowe i codzienne,
jak: **krepy, kamgarny,** szewioty i inne, tudzież materje na **palta** i t. d. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360
# Ferdynand Kosiba
KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
**w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.**
Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety,** jako wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

**„NORIS"** **Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocnych

[illegible]oleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie prosimy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć [illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

# Nadzwyczajny dodatek do Nru 279 „Głosu Narodu“

## Sytuacja w Austrji.

Baron Gautsch zaczyna się przekonywać, że jego prezydentura ministrów może potrwać bardzo krótko. Wczoraj odbyła się decydująca konferencja jego ze skonsolidowanemi partjami lewicy. Rezultatu tej konferencji dotychczas nie znamy. Nie ma jednak prawie żadnej wątpliwości, że spełznie na niczem, jakkolwiek pomiędzy szefem rządu a opozycją istnieją serdeczne sympatje. Przez złączoną solidarnie większość nie tak łatwo przeskoczyć. Czesi do żywego dotknięci ogłoszeniem sądów doraźnych w Pradze okazują coraz mniej ochoty do układów z rządem, i oczywiście nie chcą słyszeć o najmniejszej modyfikacji rozporządzeń językowych, ani też o ustąpieniu wiceprezydenta Kramarza. Trzeci warunek opozycji: usunięcie *lex* Falkenhayn mniejszy napotyka opór ze strony Czechów pod warunkiem oczywiście, że lewica da rękojmie przyzwoitego zachowywania się w Izbie. Niestety Koło polskie nie jest tak stanowcze, jak partja czeska i tylko postanowionej z góry solidarności z Czechami zawdzięczać należy, że się nie rzuciło dotychczas w objęcia barona Gautscha. Dość powiedzieć, że Koło polskie zgadza się już na to, aby na czas pewien prezydent Abrahamowicz wziął urlop. Nieestyczność takiego ustępstwa nie razi przywódców Koła polskiego; doprawdy prezydent Abrahamowicz może sobie powiedzieć, że nie warto było narażać życie byle tylko wytrwać na stanowisku, skoro tego nawet polscy koledzy posłowie ocenić nie są w stanie...

Na pomoc Gautschowi pojechał do Wiednia p. Stanisław Szczepanowski i wspólnie z panem Rutowskim robi co może, aby polsko-czeską solidarność zachwiać i poświęcić p. Abrahamowicza na ołtarzu miłej zgody z Niemcami. To, co w tym przedmiocie p. Szczepanowski do swojego lwowskiego organu pisze, ma wstrętniejszy zapach niż woń nafty. Oto Stanisław Szczepanowski posiada tę dziwną... odwagę, pisać w takiej chwili, jak dzisiejsza, że „ogłoszenie sądów doraźnych w Pradze przyjęte zostało przez Czechów z zadowoleniem“ i wyrzec się trzeba osobistych ambicyjek i nie wyprowadzać na harc obrażonej dumy własnej (utrzymanie Abrahamowicza) skoro idzie o zrobienie dobrego geszeftu na pocałowaniu Gautscha w... rękę! Na szczęście zdaje się, że brudna ropa polityki p. Szczepanowskiego nie zaleje Koła polskiego i pozostanie tylko śpiewem łabędzim galicyjskiej partji demokratyczno-liberalnej, która od czasu Romanowiczowskich tromtadratycznych rodomontad, z jednej strony awansowała na cały szereg synekur, z drugiej zaś stoczyła się aż do apoteozowania gautschowskiego stanu doraźnego w Pradze. Szczepanowskiemu nie ma się co dziwić — jest konsekwentny; Polak, który raz już mógł bronić wobec świata stanu oblężenia, ogłoszonego przeciwko narodowym dążeniom pobratymców, gotówby wyrażać zadowolenie, choćby nawet sądy doraźne w Austrji przeciw jego własnym zwrócone być miały rodakom!

W sytuacji takiej jak dzisiejsza nie jest bez interesu, stwierdzić stosunek liczebny sił stronnictw w dotychczas istniejącym parlamencie. Do większości słowiańsko katolickiej należą: Koło polskie (59 członków) polska chrześcijańsko ludowa partja (6), Młodoczesi (60). słowiańsko chrześcijańskie zjednoczenie (34), katolicka partja ludowa (31), czesko-feudalna większa własność (19), konserwatyści niemieccy (6), Rumuni (5), luźni (8). Niemiecko-żydowską obstrukcję stanowią: polska (!) partja ludowa (3), niezależni Rusini (2), Schönererjanie (3), wolne niemieckie zjednoczenie (12), socjalni demokraci (15), chrześcijańsko socjalni (26), wiernokonstytucyjna większa własność (30), żydowsko-postępowi (34), niemiecka partja ludowa (43), luźnych 5. W pośrodku stoi 19 Włochów i jeden luźny poseł. Większość liczy zatem 228 głosów, mniejszość 173. Jest to stosunek, który większości pozwala zachowywać zupełną odporność wobec niczem nieuzasadnionych pretensyj wrzaskliwej opozycji i wobec wszelkich p. Szczepanowskiego podszeptów. Jedynie ministerstwo z większości wynikłe i na większości oparte jest w stanie rządzić z takim parlamentem. Wszelkie próby rządzenia przez mniejszość, muszą się skończyć katastrofą podejmującego się takiego zadania gabinetu.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich była wspólna audjencja u J. C. Mości obu ministrów-prezydentów Gautscha i Banffyego, oraz ministrów wspólnych Gołuchowskiego i Kallaya, na której, jak się zdaje, baron Gautsch zdał sprawę ze swoich parlamentarnych niepowodzeń.

Baron Banffy upoważniony został do wniesienia już dzisiaj w sejmie węgierskim projektów ustaw regulujących samodzielnie stosunki Węgier do Austrji. Ustawy te przedłużać mają na rok jeden wszystkie dotychczasowe ekonomiczne traktaty, dalej traktaty odnoszące się do austrowęgierskiego Banku oraz do związku celnego i handlowego. Kwotę oznaczyć ma J. C. Mość, oczywiście także na podstawie *status quo*. Prócz przedłużenia dotychczasowej ugody, przedłużenie dzisiejsze zawierać ma nadto: 1) upoważnienie węgierskiego rządu, (na wypadek gdyby dotychczasowa ugoda nie została wcale pod jakąkolwiek formą przedłużona przed 1 stycznia 1897), aby w drodze rozporządzenia uregulował według uznania stosunki ekonomiczne Węgier do Austrji i 2) polecenie węgierskiemu rządowi, aby przygotował projekty ustaw samodzielnie regulujących ekonomiczne stosunki z Austrją na wypadek, gdyby w przeciągu pięciu miesięcy nie przyszło do ostatecznego odnowienia ugody. Zdaje się, że tak zredagowane przedłużenie nie wywoła wielkiego oporu, nawet ze strony skrajnej opozycji.

## Sylwetka barona Gautscha.

Ciekawą korespondencję z Wiednia znajdujemy w *Kraju*. Brzmi ona jak następuje:

— Słyszał pan — zapytałem w ubiegłą niedzielę sąsiada swego, urzędnika ministerjalnego, z którym przepołowiliśmy już butelkę „Vöslauera“ w „Stephanskeller“ obok Grabenu — słyszał pan: Gautsch prezesem gabinetu.

— Co, Gautsch? Pawełek? A to wyborne, tego to się sam już chyba nie spodziewał, choć spodziewał się wiele.

— Pan go znasz?

— Toż to mój szkolny kolega. Typ był zawsze ciekawy. Że pójdzie daleko, wiedzieliśmy wszyscy. Wyobraź sobie pan, na uniwersyteckiej ławie, w młodzieńczej *Sturm und Drang-Periode* umiał na wyrywki wszystkie godności i rangi; wiedział, ile lat służby ma każdy „hofrat“; w którem ministerstwie opróżni się jaka posada i jaką drogą iść trzeba, żeby dorobić się tu lub tam złotego kołnierza. Koledzy twierdzili, że używa jakiejś pomady, żeby posiwieć szybko, bo, jak powtarzał, młody wygląd przeszkadza awansowi. On też nigdy nie był młody, choć, mimo siwych włosów, do dziś dnia młodo wygląda. Ubrany zawsze bardzo starannie, ale poważnie, Gautsch od dzieciństwa był hofratem.

— Czy już wtedy zdradzał wybitne zdolności?

— Zdradzał? Gautsch nigdy niczego nie zdradzał. Jeśli zdolności miał, to je ukrywał. Niczem nie trzeba razić, nawet zdolnościami. On był zawsze i we wszystkiem systematyczny, spokojny, a nadewszystko poprawny. Wzorowy urzędnik, stworzony na to, by być prawą ręką miernego szefa.

— A jakie miał polityczne przekonania?

— Takie same, jak dzisiaj. A co? — zaśmiał się mój interlokutor — dużoś się pan dowiedział? Takie same, jak dzisiaj: przecież musisz pan znać przekonania prezesa gabinetu! To ciekawe, jaki złoży gabinet. Bo widzi pan, Gautsch mógł zasiadać we wszystkich gabinetach, przesiadając się tylko o parę foteli; to na prawo, to na lewo; tu będąc prawem skrzydłem, a tam lewem, gdzieindziej samym środkiem. Z nikim nie zerwał, nikomu się nie naraził; był mężem zaufania lewicy w gabinecie Badeniego, a mógłby zasiadać, jako łącznik z prawicą, w gabinecie Plenera, czy nawet Russa. A wszystko to tłomaczyło się naturalnie tem, że jest przedewszystkiem urzędnikiem i wyrobił sobie opinję „wiernego sługi Korony“.

— A jakże sobie takie stanowisko zdobył?

— „Zdobył“ jest wyrażeniem za silnem. Gautsch niczego nie zdobywał, on tylko awansował w ciągu 15 lat z praktykanta na ministra. Zaczął w prokuratorji skarbu, skąd przez stosunki dostał się do ministerstwa oświaty. Stremayer, za centralistycznego gabinetu Auersperga, wziął go do siebie na sekretarza w prezydjalnem biurze. Gdy przyszedł gabinet Taaffego, nowy minister oświaty baron Conrad, zrobił go szefem swego biura. Mówiono nawet, że zaawansuje na zięcia p. ministra, ale rozmyślił się widocznie, zadawalniał się corocznym awansem, lub orderem, a ożenił się w wilję dymisji br. Conrada z córką tego, któremu zawdzięczamy to wino. Co? wypijemy jeszcze butelkę? Dobry Vöslauer, ani słowa.

— Z córką Schlumbergera? właściciela winnic w Vöslau? To miljonowy pan.

— To też on dla miljonów się ożenił, a nie dla wina, bo pije sz..ma wodę. To mu rozszerzyło horyzonty i porwał się na rzecz niesłychaną: młody, 30 letni, choć siwy sekretarz ministerjalny postawił swą kandydaturę do dyrektorstwa Teresianum. Wszyscy się śmiali z tego. Dyrektorem Teresianum bywał zawsze stary jakiś, zasłużony dygnitarz. To nie lada posada: Teresianum, jak pan wiesz, jest państwowym zakładem, pepinjerą urzędniczą, gdzie się chowają przyszłe hofraty: wchodzi się tam 6-letnim bębnem, a wychodzi urzędnikiem. Przytem zakład bogaty, należą doń rozległe dobra, rezydencje i t. d.

Ponieważ kształcą się w nim i Węgrzy, więc i i rząd węgierski ma głos przy obsadzaniu posad; Gautsch tedy zaczął od tego, że pojechał do Pesztu... Co on tam im naopowiadał — niewiadomo, ale Tisza poparł jego kandydaturę — to fakt. Kurator zakładu, Schmerling, miał innego kandydata: Gautsch poprosił go o audjencję i Schmerling oświadczył się za Gautschem. Z Taaffem poszło łatwo, ale co najciekawsze, to, że i Dunajewskiego sobie pozyskał. I został dyrektorem! To najważniejszy krok w jego życiu. Jako dyrektor uzyskał najprzód przyłączenie do Teresianum „Akademji orjentalnej“, gdzie kształcą się przyszli konsulowie, skutkiem czego wzrosła powaga jego stanowiska. Ale sztuką mistrzowską Gautscha były odwiedziny J. C. Mości w zakładzie. J. C. Mość nigdy przedtem nie był w Terezianum. Uważano to za niełaskę, z powodu że w 48 r. uczniowie zakładu, wychowani w znacznej części na koszcie cesarskim, a inni na państwowym, wmieszali się do rewolucji. Otóż Gautsch zażądał audjencji u J. C. Mości i wyjednał to, że J. C. Mość postanowił przekonać się osobiście, czy prawdziwemi są pochwały oddawane zakładowi przez młodego (choć siwego) dyrektora i starego Schmerlinga, który nie przestawał pisać o nim hymnów pochwalnych. Oczywiście dyrektor pospolitym nie był, skoro zdobyć sobie potrafił takie uznanie.

Miałem wówczas syna w Therezianum i malec wyjść nie mógł z podziwu, opowiadając mi, jak p. dyrektor przyjmował JCMość. Choć Theresianum nic nie ma z armją wspólnego, wszystko odbyło się po wojskowemu. P. dyrektor, w mundurze, wyprostowany, jak struna, trzymał się zawsze po lewej stronie, dwa kroki za JCMością z rękami przyklejonemi do szwów od pantalonów. Co JCMość zrobił krok, słyszał za sobą wojskowy krok dyrektora i trzaśnięcie obcasów na *habt acht*, jak nie byle kapral trzasnąć potrafi. Uczoniowie „meldowali“ swe lekcje bez zająknięcia, jak przy raporcie, a pod zas gdy JCMość przechodził z piętra na piętro, tylnemi schodami biegli tam służący starzy zakładu, by wszędzie JCMość widział piersi, ozdobione medalami za waleczność w kampanji węgierskiej i włoskiej! Od tej chwili stanowisko Gautscha było wyrobione. Do gabinetu wszedł w roku 1885, mając lat trzydzieści cztery (urodzony w r. 1851), na życzenie JCMości. Odtąd nie przestał być *persona gratissima*, czy przytakiwał Dunajewskiemu, czy gdy mu potem, do spółki z Bacquehemem, nogę podstawił.

O późniejszej działalności jego niema co mówić, każdy ma ją w świeżej pamięci. Urzędnik i syn urzędnika, w nowym kierunku obrońca dawnego biurokratycznego systemu, a w biurokracji przedstawiciel pojednawczego prądu, Gautsch był i jest z przekonania austrjakiem, narodowości austrjackiej, wiary c. k. urzędniczej, a przedewszystkiem „wierny sługa korony“.

*Z-m.*

# KRONIKA.

### Kupujcie tylko u chrześcijan!

*Kraków dnia 6 listopada.*

**Gwałt publiczny.** W niedzielnej rannej edycji naszego dziennika, podaliśmy akt oskarżenia w procesie socjalistów o gwałt publiczny na osobie redaktora *Głosu Narodu* oraz wyrok wydany przez pp. radców Krzepelę, Pietscha i Ursela, oraz przez p. adjunkta Pawłowskiego. Obecnie streścimy pokrótce zeznania świadków, na których trybunał wyrok swój oparł.

Świadek Juljusz Jejde stwierdza, że przybiegł wtedy, kiedy Ehrenberg otoczony zewsząd, wołał policji. Teller wykrzykiwał; świadek schwycił go za rękę, mówiąc: „Co pan robisz?“ Teller odpowiedział: „Co się pan do tego miesza!“ Widząc Ehrenberga w niebezpieczeństwie, pobiegł świadek bezzwłocznie po policjanta. Po drodze spotkał socjalistę Englischa, który tryumfując, opowiadał przechodniom o napaści. Całe zachowanie się tłumu, mogącego liczyć ze 150 osób, było wyzywające. Kto trzymał napadniętego, nie mógł Jejde widzieć, bo go napastnicy nie przepuścili. Widział tylko, że Ehrenberg probuje się wyrwać i że nie jest w stanie obronić się. Świadek Roman Otowski, oblicza tłum napastników na 70 do 80 osób. W środku tłumu był Ehrenberg przyparty do szkarpu. Z bliska nie widział wypadku, ale ma wrażenie, że Ehrenberg był za ręce przytrzymywany. Świadek przypuszcza, że wszyscy napastnicy byli w porozumieniu; słyszał krzyki: „To za Daszyńskiego!“ Świadek widział, jak Ehrenberg szamotał się z napastnikami.

Świadek Hugo Flechner (odwodowy) oświadcza, że więcej go interesował pogrzeb, niż napaść, i że ma bardzo krótki wzrok. Nosi numer czwarty szkieł. Słyszał wołania o policję. Swiadek Józef Bodyński (odwodowy) twierdzi, jakoby widział, że Ehrenberg bił napastnika laską; nawet kondukt pogrzebowy nie zdołał rozproszyć tłumu. Świadek zeznaje dalej, że zajście trwało kwadrans. Na zapytanie adwokata odpowiada, że całe zajście zrobiło na nim takie wrażenie, że ludzie napadający robili wszystko z planem i działali w porozumieniu. Adwokat Garfein, który wywołał tę odpowiedź, krzywi się. Że świadek nie

obserwował dokładnie co się działo, dowodzi fakt, że nie wiedział, iż Ehrenbergowi spadł z głowy cylinder.

Świadek Kazimierz Przeszowski stwierdza, że Babraj wywołał ze sklepu Koziarczyka hasłem: „Chodź poniesiemy szafę na kolej, spiesz się!“ Koziarczyk trzymał w ręku złamaną laskę Ehrenberga. Przeszowski chciał mu odebrać. Koziarczyk zawołał: „Co panu do tego, chce pan dostać?“ Przeszowski stanowczo pod przysięgą zeznaje, że oskarżony Zaczyński szamotał się z Ehrenbergiem i że mu się Ehrenberg wyrywał. Żydzi adwokaci usiłują wmówić w Przeszowskiego, że wziął kogo innego za Zaczyńskiego, ponieważ Zaczyński, korzystając z wolności, na jakiej go pozostawiono, ogolił brodę, ażeby nie być poznany. Świadek Teofil Bękner zeznaje również, że Zaczyński brał czynny udział w napaści. Świadek-żyd Samuel Hecker zaprzysiężony w kapeluszu, przyznaje, że robotnicy byli poprzedniego dnia w redakcji *Naprzodu* po instrukcje, co mają zrobić z Ehrenbergiem. Świadek przyznaje, że jest autorem prowokacyjnego artykułu w *Noprzodzie.* Świadek Józef Szuberla potwierdza zeznania świadka Przeszowskiego. Świadek Bronisław Golczewski widział jak Ehrenberg z odkrytą głową wyrywał się Babrajowi; innych obwinionych z powodu ścisku nie widział.

Na tem się skończyło przesłuchanie świadków. Żyd adwokat Gross, zadaje z góry umówione pytania obwinionemu Kaczanowskiemu, który oświadcza, że czuł się upoważniony do napaści na p. Ehrenberga niską karą, jaką swojego czasu wymierzono reporterowi Kleczkowskiemu, za napaść słowną na redaktora Ehrenberga, z powodu wykrycia przez *Głos Narodu* sprawy Kłosowskiego. Skoro rzecz uszła prawie bezkarnie Kleczkowskiemu, więc i on, Kaczanowski, pokłada w trybunale uzasadnioną nadzieję, że i jemu wszystko ujdzie bezkarnie. Adwokat Gross stawia wobec tego wniosek odczytania aktów sprawy karnej Kleczkowskiego, w celu umotywowania, dlaczego za artykuł przeciwko Daszyńskiemu p. Ehrenberga nie wyzwano... na pojedynek! Adwokat Gross oczywiście nie użył w sądzie słowa „pojedynek“, ale mówił o „sposobie załatwiania spraw honorowych w cywilizowanych społeczeństwach“. Żyd Gross sam był chyba aż nadto przekonany o bezdennej nikczemności tego argumentu, żeby trzeba było odpowiadać na to inaczej, jak niezmierzoną pogardą. Ubolewamy zresztą, że trybunał nie przychylił się do wniosku adwokata Grossa, albowiem akta sprawy karnej Kleczkowskiego tylko jednemu Kleczkowskiemu ubliżać mogą.

Po krótkiem przemówieniu zastępcy prokuratora i dwóch cebrzykach pomyj, wylanych przez żydowskich adwokatów na nasz dziennik z wściekłością [illegible] walką z żydostwem. — Trybunał wydał znany już wyrok, który jak wiadomo, nie zawiódł ufności Kaczanowskiego. Że zaś dwaj członkowie *lumpenproletarjatu*, jak się wyraża *Arbeiter Ztg.*, posiedzą w więzieniu, co to obchodzi wodzów socjalnej demokracji! Proletarjat na to jest, aby odsiadywał za nich kary więzienne, dawał im swoje głosy i pomagał do karjery!

Trybunał wypuścił na tymczasową wolność obie nieświadome ofiary nikczemności socjalistów, Babraja i Koziarczyka, odkładając im odsiedzenie kary na czas późniejszy.

**Wczorajsza** niedziela była może pierwszą w swoim rodzaju; dawniej dzień świąteczny kalały pijane gromady „towarzyszów“ które wyjąc „Czerwony sztandar“, posuwały się od szynku do szynku. Wczoraj jednak był spokój; wieczorem po ulicach przesuwały się grupy młodzieży i starszych osób, śpiewając przez akademików ułożony marsz „Precz z Gautschem“. Pieśń ta dziwnie prędko się rozeszła, prawie na każdej ulicy można ją było słyszeć; często odzywały się okrzyki na cześć hr. Badeniego. „Precz z Gautschem! Precz z Niemcami!“ oto dwa okrzyki, które socjalistom polskim (?) nie przypadają do gustu, nic więc dziwnego, że wczoraj musiano nawet wyrzucić z lokalu jednego parobków Daszyńskiego, który swojem zachowaniem, wywołał oburzenie.

Właściciele lokalów mogliby zrozumieć publiczność, która teraz wcale nie czuje sympatji ku Teutonom, — mogliby mianowicie zmienić u siebie służbę. Niemiecka bowiem służba nie przyczyni się w obecnych czasach do zwiększenia dochodów, właściciele kawiarń i restauracyj powinni o tem pomyśleć, leży to w ich własnym interesie.

**Imponujący komers** krakowskiej młodzieży akademickiej odbył się w sobotę wieczorem u Johna. W komersie wzięło udział przeszło tysiąc słuchaczów Jagiellońskiego Uniwersytetu. Cała młodzież stawiła się jak jeden mąż z wyjątkiem żydów i socjalistów. Komersowym obradom przewodniczył z taktem i energją słuchacz medycyny Adam Rydel. W komersie wzięło udział wskutek zaproszenia grono Czechów mieszkających w Krakowie, oraz redaktor Ehrenberg. Mowy odznaczały się zgodnością myśli, powagą i młodzieńczym zapałem. Uchwalono spokojnie i z godnością manififestować przeciwko Niemcom, wypadkom dni ostatnich i dzisiejszemu rządowi. Piękna była chwila, kiedy imieniem młodzieży ruskiej akademik Lewicki zamanifestował solidarność polskich Rusinów z Polakami w wielkiej walce o prawa narodów słowiańskich w Austrji. Z wielkim zapałem przyjęto piękną myśl akad. Mrdacka, aby utworzyć u nas wielkie Towarzystwo imienia Edwarda Jelinka, któreby starało się o zacieśnienie węzłów łączących nas z Czechami. Wnioskodawca projektował także w najbliższym czasie urządzenie publicznego wieczoru na cześć Jelinka.

Postanowiono dalej, aby młodzież nosiła szarfy w patrjotycznych barwach; w tych dniach szarfy te mają być już sprzedawane w sklepie Fischera. Około dziesiątej zakończył się komers okrzykiem „Pereat Gautsch!“ poczem olbrzymi orszak uszykowany w czwórki wyruszył do miasta śpiewając narodowe pieśni. Około teatru spotkała młodzież przybywających do Krakowa deputowanych księdza Szpondra i Danielaka. Rozpoznawszy ich, młodzież pochwyciła ich na ręce i obnosiła z zapałem. Orszak był tak wielki, że kiedy początek jego był przed teatrem, koniec jeszcze znajdował się na ulicy Lubicz. Młodzież, ciągle w doskonałym porządku, ciągle śpiewając i wznosząc okrzyki udała się na kamień Kościuszki w Rynku i tam odśpiewała z odkrytemi głowami: „Boże coś Polskę!“ poczem na dane hasło poczęto grupami rozchodzić się do domów. Cała demonstracja miała wprost imponujący charakter. Przed redakcją *Naprzodu* gromadziła się tymczasem garść socjalistów, wściekłych z powodu przebudzenia się wśród młodzieży ruchu o narodowym charakterze. Czując swoją przeważającą mniejszość, socjaliści zachowywali się z niebywałym spokojem i pokorą.

**Ku czci Mickiewicza.** Staraniem Towarzystw Czytelni, Sokoła i Szkoły ludowej w Oświęcimiu odbędzie się w dniu 8 b. m. w sali „Sokoła“ wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program bogaty i urozmaicony. Początek o godzinie 8 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na wsparcie biednej dziatwy szkolnej.

**W Kółku historyków** Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dnia 28 listopada walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego wydziału, wybrano nowy na rok szkolny 1897/8, w skład którego weszli: kol. Stanisław Kutrzeba prawnik jako przewodniczący, jako zastępca przewodniczącego kol. Franciszek Bujak, sekretarz kol. Gołąb, czonkowie wydziału: kol Żytyński i Górski.

**Ze szkoły sztuk pięknych.** Dyrektor i grono profesorów szkoły sztuk pięknych w sobotę przystąpiło do rozstrzygnięcia konkursu na prace kompozycyjne malarskie uczniów szkoły. Pierwszą nagrodę przyznano pracy Edmunda Cieczkiewicza p. t. „Pląsy miłosne“, drugą Janowi Bukowskiemu p. t. „Taniec jesieni“. Wilhelm Wachtel otrzymał wzmiankę pochwalną za obraz p. t. „Wesele żydowskie“. Ogół prac konkursowych robi bardzo dobre wrażenie.

**Sąd krajowy karny** pod przewodnictwem radcy Kulawskiego, skazał tymi dniami recydywistę złodzieja Antoniego Maja na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Chwalibogowski o kradzież 200 złr. z kuferka u furtjana klasztoru OO. Kapucynów. Maj nietylko wypierał się kradzieży, ale zwalał czyn hańbiący na kwestarza klasztornego, braciszka Radzika, twierdząc, że to br. Radzik (nb. 20 lat nieposzlakowany) skradł pieniądze a jemu oddał je. Maj, którego bronił żyd dr Garfein, w pierwszej chwili nie przyjął wyroku, lecz się nazajutrz rozmyślił i karę rozpoczął.

**Zgromadzenie ludowe** w sali redutowej odbyło się w niedzielę bez udziału Daszyńskiego przy udziale kilkuset osób. Na zgromadzeniu przemawiali Kurowski i Sułczewski. Obaj mowcy zachowali wielką lojalność wobec dzisiejszego rządu: rzecz wysoce charakterystyczna, że żaden z mowców nie uczynił najmniejszej wycieczki ani przeciw rządowi, ani nawet przeciwko policji. Mowcy domagali się zniesienia podatku konsumcyjnego i jednorocznej służby wojskowej, oraz zaprowadzenia powszechnego głosowania. Sułczewski mówił, że dopiero wtedy zapanuje raj na ziemi, kiedy ministrów wybierać będą z grona partji socjalistycznej. Zgromadzeni rozeszli się śpiewając „Czerwony sztandar“ w ulicy Szczepańskiej, przeszli przez Rynek w ulicę Florjańską, gdzie przed redakcją *Naprzodu*, wznieśli okrzyk: „Niech żyje Daszyński“. Robotnicy rozproszyli się następnie po plantacjach.

**Do komitetu loterji gospodarczej** odbyć się mającej 12 grudnia b. r. na dokończenie budowy szkoły polskiej w Białej, przystąpiły w dalszym ciągu panie: doktorowa Browiczowa, mecenasowa Carowa, doktorowa Łepkowska, Olga Hubaczek, doktorowa Kopfowa, baronowa Lipowska, Albertowa Propperowa: pani Włodzimirska i A. Zachorska.

Zarząd Koła pań zwraca się do Szanownej publiczności o poparcie usiłowań przez nasyłanie fantów na ręce z wyż wspomnianych pań i Koła pań. — Dochód bowiem przeznaczono na dokończenie budowy szkoły polskiej tam, gdzie dziatwa nasza przez pobieranie nauki w języku obcych wynaradawia się.

**Precz z „Kurjerem lwowskim!“** Wydział kasyna mieszczańskiego w Przemyślu uchwalił na posiedzeniu swem odbytem dnia 1 grudnia b. r. wyrzucić *Kurjera lwowskiego* z kasyna z dniem 1 grudnia, prenumeratę za grudzień mu darować i napisać do niego memorandum ostre za rzucanie się na wszystko co polskie. Brawo!

Wydział Sokoła krakowskiego uchwalił wyrzucić ze swej czytelni *Kurjera lwowskiego* wskutek wrogiego stanowiska, jakie zajął wobec jedności słowiańskiej, dalej z powodu tego, iż żydzi z *Neue freie Presse* swój wpływ rozciągnęli także na *Kurjera lwowskiego* i przemienili go w drugie wydanie wiedeńskiej żydówki z Fichtegasse.

**Konkurs dramatyczny.** Na konkurs dramatyczny, rozpisany przez dyrekcję teatru hr. Skarbka we Lwowie, nadesłano 38 utworów oryginalnych. Pierwsze posiedzenie komitetu konkursowego, pod przewodnictwem prof. dr. Małeckiego, odbyło się w sobotę. Nadesłane utwory członkowie komitetu wzięli do czytania.

**Obostrzenie nadzoru** nad żydami, przybywającymi do Warszawy z za granicy, zostało zarządzone przez p. oberpolicmajstra warszawskiego. Żydzi tacy, jeżeli przybywają do Warszawy w interesach osobistych, nie mających nic wspólnego z handlem, będą natychmiast wydalani. To samo dotyczy tych żydów zagranicznych, którzy mają w paszportach wizy wyekspirowane, o ile nie otrzymali pozwolenia na pobyt w Warszawie.

**Wilhelm II u Kossaka.** Z Berlina piszą do nas: W zeszłym tygodniu przybyli do pracowni W. Kossaka w Berlinie cesarstwo niemieccy z bratem cesarza, ks. Henrykiem Pruskim i jego żoną, siostrą cesarzowej rosyjskiej. Odwiedziny były wyjątkowo oficjalne, bo parę dni przedtem uprzedzono o tem Kossaka. Nadto cały dwór towarzyszył cesarskiej parze.

Cesarz napatrzywszy się wielkiemu obrazowi, będącemu w pierwszym okresie roboty, a przedstawiającemu epizod z kampanji 1814 roku we Francji, dziękował i winszował Kossakowi kompozycji, następnie z tem samem zajęciem oglądał cały szereg scen z 31 roku, przed któremi Kossak dawał historyczne objaśnienia. Cesarzowa i ks Henrykowa Pruska oglądały szczegółowo nawet mniejsze studja i szkice stojące po kątach, a widząc kożuszek huzarski z czasów Napoleona I, wiszący między innymi mundurami na ścianie, przypomniała Kossakowi, że w mrozy panujące, gdy pracował nad Berezyną (panoramą), pierwszy raz widziała go w tym mundurze na rusztowaniu panoramicznem. Dostojni goście zabawili blisko godzinę i bardzo łaskawie życząc powodzenia w pracy i winszując, obiecał cesarz Kossakowi niebawem swe odwiedziny.

**Czterech największych Polaków** Pod tym tytułem zamieścił w tym czasie *Chicago Times-Herald* na naczelnem miejscu portrety czterech żyjących Polaków, nazywając ich największymi: hr. Kazimierza Badeniego, kard. Mieczysława Ledóchowskiego, prefekta propagandy, Jana Paderewskiego i Henryka Sienkiewicza. Do każdego z portretów (nawiasowo powiedziawszy bardzo dobrze zrobionych), dołączony jest krótki życiorys, napisany z niektóremi wprawdzie niedkładnościami, lecz ciepło i dla nas Polaków bardzo przychylnie.

O Badenim pisząc, wymienione pismo powtarza bajkę puszczoną w świat przez jego przeciwników, że ojciec jego był prostym kucharzem, lecz w następnym numerze chętnie naprawia ten błąd, zamieszczając sprostowanie napisane z wielkim taktem przez naszą artystkę panią Helenę Modrzejewską. W życiorysie kard. Ledóchowskiego donosi *Herald* mylnie, że kard. Ledóchowski rezygnuje z ważnego swego urzędu. Lecz i ta omyłka sprostowana została przez p. Modrzejewską. *Times Herald* nie po raz pierwszy okazuje szczerą i niekłamaną sympatję dla narodowości polskiej.

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

**Berno** 6 grudnia (rano). Powstały tu rozruchy z antysemickim charakterem. O takich samych zaburzeniach donoszą z Iczyna, Młodego Bolesławia i Kutnej Hory.

**Praga** 6 grudnia (rano). W mieście panuje spokój. Aresztowano jednak 149 osób. Wczoraj 14-letni chłopiec kamieniami rzucał w okna niemieckiego teatru. Ujęto go i postawiono przed sąd doraźny. Ze względu jednak na to, iż nie przekroczył jeszcze 14 lat życia, oddano go sądowi powiatowemu. O godzinie 9 rano na ulicy Ferdynanda 39-letni czeladnik kowalski zelżył przeciągający patrol dragonów i pobił policjanta. Jeden z dragonów ciął go szablą w głowę. Przy badaniu lekarskiem przekonano się, że ekscedent jest obłąkany. Na Małym Rynku przyszło do starcia między ludnością a policją.

**Wiedeń** 6 grudnia (rano). Polityczna sytuacja okazuje lepsze (!) nieco widoki. Wczoraj obradował Gautsch z prezesami klubów lewicy od godz. 11 do $1^{1}/_{2}$. Stawiał on konkretne propozycje obejmujące sprawę zmiany prezydjum i usunięcia *legis* Falkenhayn, na które lewica się zgodziła. Dalsze porozumienie zależne jest zatem od prawicy. Z komitetem wokonawczym prawicy rozpoczął Gautsch rokowania na posiedzeniu, które trwało od 4—6 po południu. Do porozumienia wprawdzie nie przyszło; zgodzono się jednak na dalszy ciąg rokowań. Niektórzy z członków komitetu wykonawczego okazują skłonność do porozumienia. (!!) Dziś i jutro w dalszym ciągu odbywać się będą narady z lewicą i prawicą.

**Wiedeń** 6 grudnia (rano). Admirał Sterneck umarł.

**Paryż** 6 grudnia (rano). Wczoraj odbył się tu pojedynek na pistolety między dep. Millerand a Reinachem. Strzelano z odległości 25 kroków. Krwawego rezultatu nie było.

**Rzym** 6 grudnia (rano). Podobno cały włoski gabinet podać się ma do dymisji.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. — W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.